№ 16. Kraków, 17 Grudnia — Niedziela. Rok 1882.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się na cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Z powodu zmiany *Reformy* na *Nową Reformę* i wynikłego ztąd nieporozumienia co do adresów upraszamy Szanownych Prenumeratorów *Reformy* i *Nowej Reformy* o reklamowanie nieodebranych numerów.

Z powodu zbliżającego się Nowego Roku, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu i uniknięcia opóźnień w ekspedycyi pisma.

Nowa Reforma wychodzić będzie w roku przyszłym codziennie w tych samych jak dotąd warunkach. **Zniżamy jednak przedpłatę miesięczną.** W **[illegible]** z 2 złr. — na **1 złr. 80 ct.** Z przesyłką poczt. z 2 złr. **50** na **2 złr. —**

Przedpłata na *Nową Reformę* od 1 stycznia 1883 roku wynosi w *Krakowie*:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie	. **1** złr. **80** ct.	**2** złr. **10** ct.
Kwartalnie	. **5** „ — „	**5** „ **90** „
Półrocznie	. **10** „ — „	**11** „ **80** „
Rocznie	. **20** „ — „	**23** „ **60** „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie	. . **2** złr.
Kwartalnie	. . **6** „
Półrocznie	. . **12** „
Rocznie	. . **24** „

W państwie Niemieckiem: Za granicą w ogóle:

Miesięcznie	. **3** złr.	Miesięcznie	. **3** złr.
Kwartalnie	. **7** „	Kwartalnie	. **8** „
Półrocznie	. **14** „	Półrocznie	. **16** „
Rocznie	. **28** „	Rocznie	. **32** „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. św. Jana, Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, *16 grudnia*.

W chwili, gdy na horyzoncie politycznym zbierają się groźne chmury, przybywa nowa wskazówka dla łatwowiernych lub zbłąkanych, którzy wierzą w gotowość Rosyi do ustępstw na rzecz Polaków i że tylko niewłaściwe zachowanie się nasze staje na przeszkodzie polityce prymirenia. — Korespondent warszawski do *Dziennika Poznańskiego* podaje rozmowę, jaką miał jeden z wybitnych obywateli Królestwa Polskiego książe L... z hr. Tołstojem. Gdy ten ostatni zapewniał swego kolegę szkolnego ks. L., że żadnych ulg, żadnych zmian, równouprawnienia i cieniu samorządu Polacy od rządu rosyjskiego spodziewać się nie mogą, zapytał się książe — a na wypadek wojny?

— Z kim? — zapytał minister.

— Z Austryą naprzykład...

Na to Tołstoj:

— Gdyby z Austryą do wojny przyjść miało, natenczas wy, choćbyśmy wam dali wszystko, czego od nas wymagać możecie, na widok armii austryackiej, wkraczającej w granice Królestwa zdradzicie nas, bez względu, czy ulgi i nastepstwa z naszej strony nastąpiła lub nie. Tego, co ma Galicya, dać wam nie możemy, a choćbyśmy i dali, wy przecież w danym razie po stronie Austryi staniecie, tem więcej, jeśliby ona zwyciężka być miała. — Tak więc my na ustępstwach wam czynionych w tym razie zawsze zły interes zrobimy.

— A w razie wojny z Prusami? — zapytał raz jeszcze książe.

Na to Tołstoj:

— W razie wojny z Prusami, choćbyśmy was więcej jeszcze gnębili i uciskać mieli jak dzisiaj, wy przecież raczej po naszej, aniżeli po pruskiej staniecie stronie, bo wiecie, że z tamtej strony mniej jeszcze niż od nas spodziewać się możecie. Zatem ze względu na wypadek tej wojny, danie wam ustępstw również dla was żadnej nie przedstawia korzyści. — Czyli, konkludując rzecz, polityka wewnętrzna nakazuje nam wstrzymanie się od wszelkich z wami układów. Ustępstwa świadczyłyby o naszej słabości jedynie. Polityka zaś obrachowana na wypadek wojny z Austryą powiada nam, że wszelkie ustępstwa dla was są zbyteczne, bo nie wystarczają w danym razie; na wypadek zaś wojny z Prusami ustępstwa są niepotrzebne, bo i tak po stronie Prus nie staniecie.

— Zatem, *status quo* — zakończył książę.

— Najzupełniejsze — odparł Tołstoj.

Na tem skończyła się ta niepocieszająca a niestety zupełnie prawdziwa i zupełnie autentyczna rozmowa.

Z ust pierwszego rosyjskiego ministra, urzędownie niejako dowiadujemy się, że Rosya nie chce zerwać z polityką zemsty, z systemem brutalnego moskwiczenia, co ją gwałtownie popycha do rozwarnych przepaści. Rzecz nie nowa. Hr. Tołstoj wiedzieć jednak powinien, że gwałcenia najświętszych praw ludzkich i narodowych mają swoją granicę, że nadejdzie chwila, w której obrachunek Polski z Rosyą stanie się koniecznością. Polacy nigdy nie wyrzekną się swych praw do samoistnego bytu, uznanie zaś ich leży w interesie samej Rosyi, dla której Polska była i będzie „raną bolesną" — według słów Pogodina „chorobą polityczną". Nie mąż stanu przemawiał przez usta hr. Tołstoja, lecz zapamiętały wróg postępu i wolności, zwolennik tryumfu prawosławia, caryzmu i historyczno-socyalnego ducha rosyjskiej społeczności. Narodu, posiadającego tysiąceletnią cywilizacyę, nie zniszczą wysiłki wyrafinowanej międzyplemiennej nienawiści. Polska nie zadaje ran innym narodom, bo nie osiągnęła dobrodziejstw cywilizacyi na drodze pogromów i podbojów. Naszą zasadą jest obrona ziemi polskiej od wszelkich pokuszeń, któreby pragnęły zniszczyć nasz byt narodowy i polityczne nasze prawa. Polacy nie pragną wojny, bo hasłem naszem, skupianie sił do wytrwania na stanowisku historycznem, bo wierzymy w świętość sprawy naszej, która nie zależy od chwilowych kombinacyj dyplomatycznych. Niech porozbiorowe mocarstwa toczą z sobą walkę na śmierć i życie, my nie pójdziemy bez materyalnej gwarancyi na lep lada jakiej obiecanki. Walczmy więc pod chorągwią naszych ideałów — pracujmy dla czci ojczyzny naszej! Skupiajmy siły w tej ważnej dobie dziejowej, aby Polska w obec niedalekich może „niespodziewanych wypadków" stała się słupem Herkulesa, kruszącym na sobie parcie germanizmu na sławiańszczyznę, jak i niszczącą potęgę caratu. Na was bracia zakordonowi większe niż kiedykolwiek w danej chwili ciążą obowiązki, boście wystawieni na nawałę burzących wpływów, bo na niwach mazowieckich i litewskich puszczach może w niedalekiej przyszłości rozgrywać się będą losy nasze. Wobec wrogich pokuszeń pracujcie i wytrwajcie na zagonie zroszonym krwią i łzami ojców i matek naszych.

Słowo o burakach, cukrownictwie i gorzelniach buraczanych.

I.

Jeżeli rzucimy okiem na galicyjską literaturę ekonomiczną, książkową i publicystyczną, to uderzyć musi w oczy porzucenie szeregu kwestyj natury praktycznej, które nie da się niczem wytłómaczyć, jak tylko — „daniem za wygranę". Wracać ciągle do jednego przedmiotu i zawsze bez skutku, to zniechęca, znuży, ogólna apatya bierze górę, ci, którzy „kierują opinią", dają za wygranę, a społeczeństwo potakuje głową: nie ma rady! O tych, którzy wierzą, że odrodzenie ekonomiczne kraju, jeśli w ogóle przyjść ma, przyjdzie z Wiednia, nie mówimy wcale. Ale w opinii kraju przekonanie, że jest siła wyższa, przeciw której nic nie wskórają szamotania się jednostek, czy ogółu, stało się dogmatem a raczej ślepą wiarą. Garstka jeszcze wierzy w erę odrodzenia ekonomicznego z nowym ministrem skarbu, czy z marszałkiem, z Laenderbankiem, czy z Bankiem krajowym.

Większość choruje zawsze na monomanię, że zbawienie w kredycie, lub też z całą samowiedzą, że kredyt może być zabójczym, woła kredytu, żeby się „przełudzić" przez niedobory doroczne, zostawiając wynik takiego gospodarstwa najbliższym generacyom.

Jeżeli pominiemy liczną literaturę broszurową w sprawie nędzy ludu i środków ratunku, jeżeli pominiemy literaturę nafciarstwa, i najliczniejszą, przeważnie dziennikarską w sprawach kredytowych, to musimy przyznać, że niepowodzenia wypleniły zupełnie literaturę odnoszącą się nie do rozpamiętywania nad nędzą, nad upadkiem i ruiną, ale do postępu i rozwoju, do wielkich środków podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu. Grunt ogólnej niewiary nie przyjmuje tego rodzaju pismiennictwa, uważając je za czcze, bezwartne, „nie dla nas". Są to kwestye przesądzone i osądzone, według pojęcia ogółu, nieodwołalnie; podnosić je, jest pedanteryą lub doktrynerya i niepraktycznością.

Pomimo tego wszystkiego podnosimy przedmiot, należący do osądzonych w opinii kraju, z całem przekonaniem, że osądzony został bez poznania sprawy, że prócz jednostek, jest on u nas — zupełnie nieznanym. Podnosimy go w tem przeświadczeniu, że praca nad ekonomicznem odrodzeniem kraju, musi być rozpoczętą na wielu punktach, a tam, gdzie chodzi o ratowanie i podniesienie własności ziemskiej, rolnictwa, musi stanąć na pierwszem miejscu wszelkiego programu ekonomicznego ta sprawa, o której mówi tytuł naszego artykułu. Tylko rozbudzenie wielkiej produkcyi, otwarcie nowych źródeł dochodu, może ocalić rolnictwo. Rolnictwo nasze musi się otrząść z bezradności i wyczekiwania i jąć się tej produkcyi surowej i przetwórczej, która gdzieindziej dokazała cudów, a która i u nas, pomimo dotychczasowych niepowodzeń ma przyszłość. Ogół kraju tej sprawy nie zna. Czem się stała kultura buraków i cukrownictwo dla Francyi, Belgii, Niemiec, Czech i Morawy, mówią jeszcze podręczniki ekonomiczne. O postępach cukrownictwa w Królestwie, w Ziemiach zabranych, o najświeższych rezultatach na tem polu w Księstwie Poznańskiem, słyszymy z daleka, co najwięcej z luźnych zapisków dziennikarskich, a i tych mało, bo dzienników z innych ziem polskich nie czytamy prawie. A przecież to przemysł który został prawie i całkiem polskim, gdy wszystkie prawie gałęzie przemysłu przeszły w ręce obce lub powstały z rąk obcych.

Przedmiot to tak wielki, że stanowi całą dla siebie literaturę, nie pokusimy się też, żeby go objąć zupełnie; nie chodzi nam ani o układ systematyczny, ani o wyczerpanie przedmiotu, ani o powiedzenie rzeczy nowych. Chcemy przedewszystkiem zwięzłym a tak wymownym językiem cyfr wykazać rolę, jaką gra uprawa buraków i cukrownictwo w gospodarstwie narodowem innych krajów i podać, ile zdołamy, dokładną statystykę tej gałęzi rolnictwa i przemysłu na wszystkich ziemiach polskich. Rzucimy okiem na dzieje tego przemysłu, na warunki, wśród których się rozwijał, na środki, które mogą go wywołać i rozwinąć. Przeglądniemy skutki wpływu jego na podniesienie rolnictwa, hodowli bydła, na stosunki kredytowe, na ogólny stan dobrobytu. Porównamy warunki Galicyi z innemi krajami i zobaczymy, jak się w tem świetle przedstawi przyszłość tej gałęzi rolnictwa i przemysłu, które w wielu krajach sprowadziły zupełną rewolucyę w stosunkach materyalnych, i rzeczywistą epokę odrodzenia. To co podamy, będzie niedostateczne; chcemy tylko poruszyć sprawę, przypomnieć, przywołać na porządek dzienny, a może zdołamy wywołać gruntowne prace, poważną dyskusyę; chcemy rzucić rękawicę naszemu pesymizmowi i rozwinąć jakąś perspektywę lepszego jutra. Kwestya gorzelni buraczanych coraz częściej bywa u nas podnoszoną, zwłaszcza przez p. J. Gnoińskiego w *Rolniku* i świeżo przez p. Włodzimierza Lisowskiego, założyciela gorzelni burakowej w Tworkowie, w broszurce p. t.: „O wpływie uprawy buraków cukrowych na produkcyę rolną i o opodatkowaniu gorzelń", (Kraków 1883), z której będziemy nieraz korzystać w ciągu naszej pracy, a którą zalecamy gorąco rolnikom naszym.

Patrząc na olbrzymie cyfry, w jakich się dziś przedstawia produkcya i konsumcya cukru, zwłaszcza buraczanego, trudno pojąć, że to przemysł, który przed wiekiem rodził się zaledwie w głowach kilku chemików, który w progu wieku zaledwie pierwsze kroki stawiał. Przed pół wiekiem uważany za artykuł zbytku, dziś stał się środkiem pożywienia, którego konsumcya wzrasta od wschodu ku zachodowi, w miarę wzrostu cywilizacyi, a którego potrzeba daje się czuć daleko na wschód tak, że w krajach zabranych i w głębi Rosyi powstają fabryki, które eksportują za Ural i za Kaukaz, w głąb Azyi, do Persyi. Dawniej cukier z trzciny cukrowej, cukier kolonialny wyłącznie zaopatrywał potrzeby Europy. Dziś produkcya kolonialnego cukru nie zmniejszyła się (pomimo olbrzymiego przesilenia ze zniesieniem niewolnictwa na wyspie Kubie 12 marca 1880), a cukier z buraków ruguje coraz bardziej cukier trzcinowy z rynków Europy. Obliczają cukier kolonialny na 23 miliony cetnarów, z których wielka część idzie do Stanów Zjednoczonych, część do Anglii i Francyi. Produkcya cukru burakowego wynosi w Europie już prawie 18 milionów cetnarów (1880/1), wzrasta ciągle, wywołuje nowe potrzeby, i ma jeszcze ogromne pole rozwoju.

Początki cukrownictwa są znane. W r. 1747 odkrył berliński chemik Markgraff wielką zawartość cukru w buraku, i doszedł do sposobu dobycia go, ogłaszając, że burak „jest jednym z najdobroczynniejszych darów, jakie dobroć boska dała człowiekowi na ziemi". Wnet inny chemik Achard (1753—1820) poprowadził dalej poszukiwania i założył w dobrach swych w Cunern, na Dolnym Szląsku pierwszą cukrownię, przyczem go rząd popierał. Francuzka akademia zbadała rzecz i przestrzegała przed rzucaniem się na niewdzięczne pole produkcyi cukru z buraków. Inaczej Anglia. W obawie o monopol cukru kolonialnego, proponowali Anglicy 150.000 franków Achardowi, żeby zaniechał fabrykacyi cukru z buraków, a po dwóch latach nawet 600.000 fr., ale zawsze bez skutku.

Wnet za Achardem założył Koppe fabrykę cukru w Austryi w Strehlen (Kraina) a w r. 1802 są już fabryki w Czechach. We Francyi system kontynentalny Napoleona I, blokada i zamknięcie Europy przed importem angielskim, wywołał cukrownictwo buraczane. Komisya zwołana przez cesarza, zwłaszcza chemik Derjeux doszedł do lepszych rezultatów niż akademia paryska w r. 1800. Powstała fabryka w Rambouillet, w Passy, pod protekcyą rządu, również szkoły dla technologii nowego przemysłu. W r. 1812 widzimy już szereg fabryk w dobrym rozwoju. Pokój r. 1814, zniesienie blokady kontynentalnej zrujnowały początkowy przemysł, który jednak dzięki polityce handlowej (1816, 1822) zaczął się znowu krzepić a z r. 1829 miał zapewnione powodzenie. Wtedy już było 120 cukrowni we Francyi, 30 w Czechach, liczne cukrownie na Szląsku, w właściwej ojczyznie cukrownictwa buraczanego.

W Królestwie Polskim powstały cukrownie około r. 1828, hr. Henryka Łubieńskiego w Guzowie, i bar. Gallichet w Izdebnie. Pierwsza zwłaszcza od 1833 była dla kraju szkołą i krzewicielką tego rodzaju przemysłu. W r. 1839 zajęła naczelne miejsce rafinerya w Hermanowie a już w r. 1844/5 było w Królestwie 26 cukrowni. W południowo zachodnich krajach cesarstwa rosyjskiego zaczęły powstawać cukrownie przed 25-ciu laty, wywołały wielką rewolucyę i zdziałały „więcej jak rządy i państwa w ciągu stuleci". Straszne przewroty z r. 1863 doprowadziły zabrane kraje do zupełnego upadku. Wtedy z inicyatywy Branickich, Potockich, ks. Romana Sanguszki wzięto się do cukrownictwa i nastąpiło odrodzenie Ukrainy. Dziś jest tam

---

Z EMIGRACYI NASZEJ.

Kilka szkiców z rzeczywistości i życia

8)

spisał

A ë r.

(Ciąg dalszy).

— Za cóż go ścigacie?

— To pies wściekły.

— Nie prawda, to pies mój i ja za niego odpowiadam.

Psisko wystraszone, jakby przeczuwając opiekę, do nóg się moich przycisnął. Nie uwierzył może policyant w prawdę słów moich, ale tyle było pewności w moim tonie, że spierać się nie ważył, a czerwona wstążeczka w mojej klapie, którą dostrzegł, ostatecznie go widać skonwinkowała. Pies na mój głos za mną poszedł, ciżba się rozproszyła i tu dopiero w domu obmywszy go, przekonałem się, że mu cztery zęby wybito i w kilku miejscach skaleczono, ale to nic, to się wygoi. Burek, nie prawdaż?

Pies rękę jego polizał i głowę swą na jego kolanie oparł.

— Burek się nazywa; pies francuski? — zapytał ze zdziwieniem porucznik.

— Musi być Burek na pamiątkę mojego, — odparł pułkownik. — Wiesz, że u mnie wszystko podług rozkazu.

— Ale nie w tem wartość jego, — mówił dalej. — Oto wiesz, czego mnie on zaraz na wstępie nauczył?.. Widziałem, że psisko było wychudzone i prawdopodobnie głodne. Wziąłem koszyk i poszedłem z nim do rzeźnika. Tam kupiłem blisko dwa funty okrawków mięsnych, dalej trochę kaszy i leguminy i spryczyłem zupę, ale to, powiadam ci, zupę, której gdybyś skosztował, cały tydzieńbyś palce oblizywał. Najedliśmy się po królewsku, a wiesz wiele nas ta uczta obydwóch kosztowała? Oto wszystkiego siedm *sous*. Ja, co ich piętnaście dawniej za niegodziwy obiad płaciłem, teraz wraz z moim towarzyszem będę jadał jeszcze smaczniej jak w domu, i ogromne oszczędności zrobię.

Porucznik smutno jakoś się uśmiechnął.

— Co, śmiejesz się? — podchwycił stary. — Ale nie masz pojęcia, jakie to było pyszne, szkoda, że trochę wcześniej nie przyszedłeś.

Porucznik nic się nie odezwał, tylko jakoś smutno się zamyślił.

— Ale, możeś ty głodny? — mówił stary, — strasznie jakąś bolesną robisz minę.

Zapytany zaczerwienił się jak róża, ale zaraz dodać pospieszył.

— Gdzież tam! wracam dopiero ze śniadania, a że mam właśnie chwilę wolną, do pana pułkownika wstąpiłem.

Stary zmarszczył brwi silnie i gniewnym głosem zawołał:

— Kłamiesz!.. gadaj mi prawdę. Ty nic nie jadłeś?

Porucznik zarumienił się jeszcze więcej, ale ekskuzować się i zapewniać o prawdzie słów swoich nie przestawał.

— Słuchaj, ty smyku, — zawołał stary, biorąc go za ucho. — A czy to nie wiesz, że do ciebie gada pułkownik?. A subordynacya wojskowa?.. a *mores*, a prawda jak na spowiedzi. Poruczniku Lubowidzki, zaraz mi tu szczerą prawdę pod słowem honoru żołnierza polskiego, albo pod sąd i kulą w łeb.

— Ależ jadłem, jadłem z pewnością, — bąkał przybyły.

— Na honor mi zaręczasz? — zapytał stary.

Porucznik nic się nie odezwał i zmięszany stanął.

— A widzisz? — mówił coraz głośniej pułkownik, chodząc szerokiemi krokami po izbie. — Nie jadłeś, widzę, że nie jadłeś, i to może dni kilka. Ot tak z wami młodymi, zamiast wyznać prawdę, to się łazi, to się utaja, to radby się sianem wykręcić. Młokosie jakiś, a nie uczyłem cię subordynacyi, posłuszeństwa, prawdy przed zwierzchnikiem... Tfu, na djabła poszły moje nauki, albo wy wiecie, co to wojsko, albo wy rozumiecie co to komenda?.. lalki, masło maślane... i cóż ta biedna Polska poradzi, jak takich obrońców mieć będzie?..

— Dlaczegóż aż Polska sama ma odpowiadać, — wybąknął nieśmiało przybyły, — gdybym ja rzeczywiście śniadania nie jadł?..

— A tak, a tak to wam smarkaczom się zdaje, że to nic?.. Czy ty myślisz, — rzekł zatrzymując się przed nim, — że pułkownik jest tylko na to, żeby cię uczył, jak bić się walecznie powinniśmy?.. Nie, on czuwa także nad tem, żebyś w zasadzkę nie polazł, żeby cię Moskal za kołnierz w łyka nie pociągnął, lub bagnetem nie naszpikował. On cię wszędzie od niebezpieczeństw broni i choć wojna ustała, kiedy mrzesz z głodu, powinieneś przyjść do mnie i powiedzieć: Panie pułkowniku, nie mam furażu. My tu niedługo siedzim, to armistycyum, to przerwa chwilowa, tylko czekać, jak czy z Francuzami, czy sami znowu na Moskwę uderzym. Kto równie dzielnie bił się jak ty, gdyby z głodu umarł i na apel się nie stawił, popełniłby wielki akt niesubordynacyi wojskowej. Zły jesteś uczeń, zły podkomendny, kiedym tak prostej rzeczy, jak karności wojskowej, nie mógł cię dotąd nauczyć.

To mówiąc, trzęsącemi się od gniewu rękami otworzył swoją szufladkę i tam coś prędko przerzucał, porucznik zuś skonfundowany, milczał jak trusia.

— I to nie dziś pewnie tylko, — gderał dalej stary, — ale pewnie od kilku dni nie jadłeś. Rzecz prosta, ślusarz cię odprawił i zkądże szeląg dostaniesz? Fe... mrze to z głodu, a tam, gdzie trzeba nie przyjdzie. Gdybym wiedział, że takich żołnierzy dostanę, wolałbym stokroć, żeby mi granat pod Borodinem nie nogi, ale łeb roztrzaskał... Fe, wstydź się, wstydź młokosie!

— Ależ panie pułkowniku, — tłómaczył się poruczuik, — zkądże gniew taki, jeżelim nawet dzisiaj, a wcale nie kilka dni, jak rzeczywista rzecz, śniadaniam nie jadł.

— A tak, tak... znam ja już was, — mówił dalej stary. — Spotkasz jednego, jak chodzi po mrozie z palcami, które mu z butów wylazły i zapytasz: cóż to, bosy jesteś? Powie ci z najlepszą miną: przyniósł mi dziś rano szewc buty, które były zaciasne, więc mi je za godzinę odda, a ja tak tymczasem wybiegłem. Drugi chodzi patrząc w niebo z zaschniętemi usty. Powiesz mu: tyś głodny; on się ofuknie i odpowie, że po śniadaniu sutem przechadzki używa. A tymczasem jeden nietylko nie ma na buty, ale nawet na dratwę, a drugi trzy dni nic nie jadł i rano o swoich siłach podnieść się nie może. Tak, tak, znam ja was... kłamcy jesteście, jakbyście nie Polakami a żydami byli... Fe, wstyd mi za was!..

To powiedziawszy, odsapnął i splunął. Porucznik nic nie mówił.

— Na masz, — mówił mu w rękę coś wtykając, — masz dziesięć franków i przedewszystkiem pożyw się dobrze, bo widzę, że wyglądasz jak Łazarz.

— Jako żywo, nigdy nie wezmę! — zawołał odskakując jak oparzony porucznik, a krew mu do głowy uderzyła.

— Nie daję ci darowizny, ale pożyczam, — mówił dalej stary. — Jak zarobisz, to mi oddasz

— Nie wiem, kiedy zarobię i czy zarobię? — odparł głucho młodzieniec, — a jałmużny nigdy nie brałem i brać nie będę.

— To nie jałmużna, to grosz od starszego młodemu należny, to pieniądz od wszelkich potrzeb mi zbywający, który bez użytku w szufladzie mojej walać się będzie.

— A Marcysia, a pani pułkownikowa? — poprawił się porucznik.

Staremu łza w oku się zakręciła, ale brwi zmarszczył i krótko wyrzekł:

— Marcysia nie przyjechałaby do mnie, gdyby się dowiedziała, żam groszem odmówionym głodnemu przyjazd jej ułatwił.

Zaczęły się znowu certacye, które zapewne do niczegoby nie doprowadziły, gdyby pułkownik wychodząc z praw swego starszeństwa, porucznika nie sfukał, nie złajał i do dosłuszeństwa nie zmusił. Przyjął więc, ale w duszy obrachowywał już możliwość oddania zaciągniętego długu.

Rozmowa potoczyła się o czem innem — o Polsce, o ostatnich bitwach, o wiadomościach z kraju, a stary wesół był i szczęśliwy, jak każdy, kto spełnił dobry uczynek.

— Słuchaj Widzki, — rzekł wreszcie stary, — a czy nie gniewasz się za to, że cię nie twojem nazwiskiem Lubowidzki, ale Widzki nazywam?

— Gdzie zaś! — odpowiedział zapytany, — wszystko co od pułkownika odnośnie do mnie wychodzi, wielce szanuję i cenię, bo wiem, że mnie pułkownik kochasz jak ojciec.

— Bo też niema i śmieszniejszych nazwisk jak długie. Lu-bo-widz-ki, mój Boże, jakież to długie. Wilk naprzykład to co innego, to mi to miano. Zresztą w głowie mi się pomieścić nie może, jak taki zacny chłopak, jak ty, może się tak samo jak prezydent Warszawy i szpiclów naczelnik nazywać? Oj, gdyby go Łubieńscy nie wykradli, byłoby mu ciepło. No, ale ja tu cię zatrzymuję głupstwami, a tyś tymczasem głodny. Ruszajże co prędzej i przedewszystkiem wytnij porządnego *boeuf a*.

Porucznik chciał jeszcze dłużej pozostać, ale

137 cukrowni, uprawiających około 140.000 dziesiatyn (dziesiat. = 1.0925 hektara) buraków cukrowych, a wartość produktu cukrowni tych trzech gubernij, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej wynosi 52 miliony rubli. Wrócimy do tego przedmiotu i rozpatrzymy się w nim szczegółowo.

Dzisiejsza produkcya cukru w Europie tak się przedstawia: Daty zbierane prawie wyłącznie z fiskalnych względów, nie są dokładne. Produkcya krajów jest stanowczo wyższą. Zdaje się, że na czele produkcyi europejskiej stoją Austryo-Węgry (eksportują 1880/1881 3.166.000 metr. cetn.) które produkują wyżej 5.600.000 m. cetn. W tejże kampanii 1880/81 wyprodykowały Niemcy 5.500.000, Francya 3.300.000, Rosya i Polska 2.500.000 (zdaje się, że daleko więcej) Belgia 100,000, razem Europa 17.886.260, podczas gdy produkcya z r. 1875|6 wynosiła 15. a w r. 1876|77, który był rokiem powszechnego nieurodzaju na buraki, tylko 12 mil. cetn. metr.

(C. d. n.)

Odgłosy z „Kraju Zapadłego“.

Wilno, listopad 1882.

Wesołe nasze usposobienie nie mroczy się nawet w biedzie, nawet pod srogim uciskiem. Przezwano prowincyę naszą „Krajem Zapadnim“, t. j. zachodnim (wszak niegdyś Królestwo ochrzczono „Prusami wschodniemi“!); otóż jakiś facetus z „Zapadniego“ przerobił na „Zapadły“ i tak teraz wielu Litwę nazywa, aby wyśmiać tę naszą „zachodniość“, do której żadnej nie mamy ochoty, przyznając się do „wschodniości“ względem Polski i względem Europy.

Niegdyś patryotów niderlandzkich umiarkowani magnaci przezwali „*les gueux*“, a ci, zamiast się obrazić, przyjęli to przezwisko ze śmiechem ironicznym i nosili je potem długo a świetnie, aż nareszcie zwyciężyli i ciemiężycieli i zaprzedanych im własnych rodaków. Niechże więc i dla nas ten przydomek mieszkańców krain „Zapadłych“ będzie dobrą wróżbą.

Ale doprawdy, kraj ten nasz bardzo i bardzo zapadły! Nie wiem, czy w całej Europie znajdzie się zakątek, gdzieby ucisk doszedł do tak wysokiego, do tak haniebnego, hańbiącego i ciemiężycieli i uciemiężonych stopnia!

Pomijam jednak wyrzekania i ogólniki, bo te niczego, a przynajmniej mało dowodzą; wolę ograniczać się notowaniem faktów, bo te tylko przemawiają i przekonywają. Są one tu przeważnie smutne, a więc dla wielu nudne. Postaram się tedy przeplatać je niteczkami humoru, bo i wśród biedy nasi bracia śmieją się czasem, szydząc z głupoty lub z niezgrabności wrogów, — a ta głupota ich i niezgrabność, to jedna z kotwic naszych nadziei. Chłop nasz białorusiński powiada: wiedzian Boh, szto nie dan świni roh —wiedział Bóg, dlaczego nie dał świni rogów; bo gdyby przy ich brutalnej sile i złośliwości mieli rozum, toby dawno nas zgnietli.

Zaczynam tedy od zdarzenia, które dużo uciechy w Wilnie sprawiło. Wiadomo, że na koronacyę cara nakazano każdej gubernii złożyć podarunek. Otóż wileńska zdobyła się na półmisek srebrny; ale trzeba było na nim coś napisać. Zaproponowano taką legendę u góry: „Boże cara chrani“, a u dołu „od goroda Wilna“ (od miasta Wilna); ale przyszło zaraz na myśl jakiemuś mędrkowi, że dwa te frazesy, jeden po drugim napisane, mogą być tak zrozumiane: „Boże, strzeż cara od miasta Wilna“, więc czemprędzej poszukano innej dedykacyi.

Po śmierci gubernatora Steblin-Kamieńskiego, który niedołęstwem swojem rozpuścił policyę naszą, jak powiadają tutaj, „jak dziadowski bicz“, dostaliśmy nowego, Żemczużnikowa. Jest to „pomieszczyk“ rosyjski i były marszałek jednego z powiatów gubernii witebskiej; obie te kwalifikacye dobrze za nim przemawiają, bo najdzikszych prześladowców miewamy zwykle z rzędu czynowników i popowiczów: szlachta rosyjska cokolwiek podobniejsza do ludzi od nich. Mówią o Żemczużnikowie, że ma dobre chęci, że jest człowiekiem uczciwym i umiarkowanym; daj Boże! Teraz, po odjeździe Todtlebena, będzie miał nieco szersze pole do działania i ręce mniej związane. Oby chociaż policyę oczyścił z chwastów i brudów i toby było wielką zasługą, bo doszło pod tym względem do bajecznego bezrządu i złodziejstwa; od lat dziesięciu sprawniki i prystawy, złączywszy się solidarnie z koniokradami, rabują kraj w sposób bezczelny i niesłychany; wszystkie szczegóły, którychbym wam mógł dostarczyć ogrom, wydałyby się przesadą lub ustępem z tysiąca i jednej nocy. Otóż p. Ż. rozpoczął od czyszczenia stajni policyjnej, (Boże, dodaj mu sił Herkulesowych, bo naprawdę trzeba tu olbrzymiej pracy!) wypędził kilku prystawów wileńskich, pomocnika policmajstra, a podobno i sam policmajster podał się do dymisyi; w Święcianach wypędził także pomocnika sprawnika, pijaka i złodzieja (księcia, prawdziwego księcia ze starej mongolskiej rodziny), a sprawnikowi kazał się podać do dymisyi. Oczyszcza także zarząd gubernialny (gubernskoje prawlenje*), świeżo wsławiony złodziejstwem pana Ajgustowa, usuwając zeń dwóch sowietników (radców). Objeżdża też pan gubernator swoją prowincyę; był w Lidzie i Święcianach i ma wszystkie powiaty odwiedzić. Szlachta nasza wita go z właściwą sobie uprzejmością, zaprasza do domów, karmi i poi; czasami nawet zanadto się w wystawność wdaje; tak np. w Lidzie wydano przeszło 1000 rubli na obiad dla wysokiego gościa, sprowadzono z Wilna kuchmistrzów, wina, przysmaki; to wydaje mi się niepotrzebnem i niestosownem, a szczególnie niepraktycznem. Pamiętam dobrze jakeśmy poili i karmili gubernatorów i innych dygnitarzy w najcięższych dla nas latach 1843 do 1870, ale wszystko było nadaremnie; czynownik, po wytrzeźwieniu się, budził się czynownikiem, a hołdy i uprzejmość przyjmował jako należny sobie trybut; wystawność braci szlachty brał za dowód zamożności, gościnność za służalstwo, serdeczność za głupotę, więc łupił dalej po swojemu, a drwił w dodatku. Trzeba trochę taktu w stosunkach z czynownictwem: grzecznie, ale chłodno; przyzwoicie, ale bez poufałości; właśnie przesadzamy się pod tym względem na Litwie, myśląc, że Rosyanin ma taki sam jak my temperament, i że serdeczność serdecznością odpłaci. Tymczasem jest on z natury zimny, wyrachowany i przebiegły; więc nie sercem, ale dumą, obojętnością i traktowaniem z góry tylko można mu zaimponować; pereł przed... czynownikiem nie rozrzuca się, i szkoda i nie potrzeba!

Wiecie, kto to jest nasz hierarcha Żyliński; wiecie, że za swe niegodne czyny odsądził go papież od sprawowania obowiązków kapłańskich i że, wbrew tej klątwie, Żyliński uważa się za księdza i zarządza dyecezyą wileńską z ramienia rządu. Otóż mieliśmy świeżo nielada nowy skandal z powodu tego paterka.

Siostra jego, nieboszczka Barkenbergowa, była żoną znanego niegdyś zegarmistrza wileńskiego, który od lat blisko dwudziestu znikł z horyzontu tutejszego w sposób tajemniczy. Jedni mówią, że zawadzał arcykapłanowi w romantycznej przyjaźni jego z rodzoną siostrą; inni twierdzą, że zegarmistrzostwem swojem rzucał cień na biskupie aspiracye szwagra; dość, że znikł jak cień Banka...

Małżonka jego umarła niedawno; Żyliński sprawił jej pogrzeb książęcy i postawił straż przy grobie, jedni powiadają, że dlatego, aby nie zmartwychwstała, inni znowu, że obawiał się rabusiów, którzy jakoby listem zawiadamiali go, iż złupią w nocy kosztowne suknie i klejnoty, któremi strapiony brat zmarłą przystroił.

Czy tak, czy owak, śmieliśmy się wówczas z tej straży cmentarnej i chcieliśmy w nocy podesłać djabła po duszę biskupowej... siostry. — Już byliśmy o niej zapomnieli, gdy ni ztąd ni zowąd, w pierwszej połowie października, wielebny Żyliński, kazał księżom ogłosić ze wszystkich ambon wileńskich o mającem się odbyć nabożeństwie żałobnem za duszę najdroższej jego Teresy, 16 (28) października. Gdy dzień ten nadszedł, nakazał księżom, aby wcześnie pokończyli nabożeństwo w swoich kościołach i spiesznie zgromadzili się w katedrze. Tam polecił urządzić w chórze kanonicznym wspaniały katafalk, z wystawieniem... fotografi Barkenbergowej; odbyła się solenna msza żałobna, a po niej, z rozkazu pseudo-biskupa, miał mowę ksiądz kanonik Biedrzyński, w której wysławiał dawność i zacność rodziny Żylińskich, pochodzącej jakoby z Galicyi, o cnotach Barkenbergowej, o nieutulonym żalu i głębokiej boleści ogółu po stracie tej matrony i t. d. Zdumiona publiczność wileńska nie mogła i nie może dotąd pojąć, zkąd raptem, po odbyciu w swoim czasie pogrzebu, przyszło na myśl Żylińskiemu urządzić niby nowy, z mową pogrzebową, fotografią, pogrzeb i gdzież?! w chórze kanonicznym, tam gdzie się odbywają ceremonie tylko za panujących, papieża lub biskupów. — Coraz się jawniej pokazuje, że Żyliński wpada w idyotyzm, skutkiem rozmiękczenia mózgu, pochodzącego z wyrzutów sumienia i natężonego ażjoterstwa, bo wiadomo powszechnie, iż należy do zapamiętałych giełdowiczów; obraca ogromnemi kapitałami, ciągle sprzedaje i kupuje papiery procentowe, buduje domy, szachruje z bankami i t. d. Źródłem zaś jego fortuny jest nasamprzód złupienie kościoła św. Jana, lat temu trzydzieści, a dzisiaj probostwo Ostrej-Bramy, jak wiadomo najbogatszej parafii na Litwie, oraz kontrybucye, które systematycznie od proboszczów pobiera, przenosząc ich, wedle upodobania, z jednej do drugiej parafii, w czem mu gubernatorowie wileńscy zawsze chętnie pomagają, wychodząc z murawiowskiej zasady, aby nie dozwalać proboszczom „zażyć się“ z parafianami; otóż gdy tylko proboszcz nie płaci haraczu Żylińskiemu (a ten wyliczony jest w stosunku dochodów parafii), wówczas przenosi go do gorszej, tak iż rzadko się zdarza, aby ksiądz nasz parę lat na jednem miejscu przesiedział.

P. Ajgustów — (ów „sowietnik Nierządu guberskiego“ — o którym wspomniałem), siedział sobie cicho i, jak pracowita pszczółka, gromadził cudze pieniądze do własnej kieszeni. Spostrzeżono dopiero teraz, że brakuje bagateli—60,000 rs. Kto tu winniejszy, czy ten skrzętny czynownik, czy ci, których obowiązkiem było co miesiąc rachunki przeglądać.

Jesień mamy łagodną, a domy jak grzyby wyrastają na wąskich naszych ulicach. Świeżo na wileńskiej ulicy zbudowano w ciągu czterech tygodni duży dom trzypiętrowy. Naokoło katedry wyrównano grunt i założono ciąg dalszy przechadzek, urządzonych jeszcze za panowania Nazimowa, a przezwanych przez publiczność „cielętnikami.“

Zarząd miejski krząta się jak może; skrępowany jest mnóstwem przeszkód i kruczków rządowych, robi jednak co może, oczyszcza miasto z brudów i długów.

Cieszymy się nadzieją nowej kolei, która ma połączyć Wilno z Równem (na Wołyniu), przebiegając przez Lidę i Słonin, z gałązką od Lidy do Grodna. Ma być to linia strategiczna; ale skorzysta z niej i handel. Bo to u nas tak się dzieje od wieków i na pierwszym planie sołdat i koszary a na ostatnim reszta śmiertelników; wielkie szczęście, gdy od sołdata coś się zostanie, to i cywilny skorzysta.

W następnych listach opiszę wam, jak to się u nas odbywają pobory do wojska, które właśnie teraz ludność naszą dziesiątkują. Tymczasem donoszę tylko, że Wilno w tym roku dostarczyło pod karabin więcej żydów niż chrześcian.

Olgierdowicz.

*) Zarząd gubernialny nazywają w Wilnie „Nierządem guberskim“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 10 grudnia.

(Apuchtin, jego obawy i rzekoma awantura z policyą. — Uczta b. uczniów b. szkoły głównej. — Policya i jej nadużycia.)

Całą Europę już obiegły wieści o rozruchach na uniwersytetach moskiewskich, takich jak: kazański, petersburski, charkowski, kijowski, wiecie i wy o nich, pisać więc o tem nie potrzebuję, a jeśli wspominam, to dlatego, że rozruchy te pozostają w pewnym, luźnym zresztą związku, z przedmiotem, jaki mam poniżej opowiedzieć. Studenci Moskale, których na warszawskim uniwersytecie jest blisko setka, poczęli się za przykładem swych rodaków w Rosyi jakoś niespokojnie nieco zachowywać w dniach ostatnich. To Apuchtina przeraziło ale też zapewne i ucieszyło, dając mu możność rzec, że młodzież się w Warszawie buntuje. Na dobitek trzeba było, że ktoś ze studentów, napisał do Apuchtina list bezimienny, grożąc mu za jego łotrostwa kijami. To przebrało miarkę. Apuchtin poleciał z tym listem do Buturlina i przedstawiał mu go, jako dowód niezbity, że studenci buntują się, wymagając od niego aby dla zgniecenia nieporządków w zarodzie, przedsięwziął natychmiast energiczne środki. Buturlin niechciał w liście uznać dowodu buntu, co zaś do przedsięwzięcia odpowiednich środków rzekł: że uważa to za zbyteczne. Wówczas Apuchtin począł mu za miękkość w postępowaniu robić wymówki, które nieposkutkowały, bo odszedł z niczem. Buturlin się śmiał z jego obaw. Ta wizyta Apuchtina u Buturlina zrodziła pogłoskę, jakoby się z sobą kurator i oberpolicmajster pokłócili, skutkiem czego drugi kazał pierwszego za drzwi wyrzucić. Jak mnie zapewniają, wyrzucenia podobnego niebyło... chociaż szkoda!..

W dniu 2 b. m. ci byli studenci byłej szkoły głównej, którzy są członkami resursy kupieckiej, zaprosili na koleżeńską ucztę innych b. studentów. Zebrało się około 150 adwokatów, nauczycieli, lekarzy, urzędników rozmaitych władz, obywateli miejskich i wiejskich. — Gospodarzył Jan Maurycy Kamiński. Mówek, rzecz prosta, było wiele. Pomiędzy innemi p. Rembowski, jeden z redaktorów *Niwy* wniósł toast za zdrowie margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, z wielką swadą kielich wychylił... kilka, wyraźnie kilka głosów odezwało się: „niech żyje! ... Na co w odpowiedzi dało się słyszeć tłumne sykanie i nikt, literalnie nikt się nie podniósł — ani też tknął ustami kielicha! Protest to wymowny. Powinienby on nauczyć wielu rzeczy tych, którzy apostołują pomiędzy nami ideę kompromisów bezwzględnych i „primirenia“ bądź co bądź i na wszelki wypadek... powinienby on powiadam, wielu rzeczy ich nauczyć, jeżeli ludzie ci, czego nauczyć się potrafią.

Przechodząc do innych rzeczy musimy przytoczyć fakt, na któryśmy patrzyli własnemi oczyma.

Naczelnikiem wydziału policyi śledczej w Warszawie, mającej swoje biora w ratuszu, jest pan von Lange. Pod komendą tego pana znajdują się wszyscy ajenci policyi śledczej, zwani w prasie warszawskiej „łapaczami“ dlatego, że łapią złodziei. Panowie ci cicho płatni po 12 rs. miesięcznie lub nie o wiele więcej; zazwyczaj pozostają w ścisłym związku ze złodziejami z rzemiosła i tolerują ich a nawet ochraniają; żeby zaś to uchodziło im snadniej, pokazują się niesłychanie surowymi i dopuszczają się nadużyć w postępowaniu ze złodziejami przygodnymi.

Oto dowód: Widzieliśmy jak w antykamerze poprzedzającej gabinet pana von Lange, gdzie stało mnóstwo oczekującej publiczności z interesami do naczelnika, łapacz — nazwiskiem Makarow — bił nielitościwie po twarzy jakąś młodą dziewczynę, służącą, posądzoną o kradzież, wołając na nią po grubiańsku: przyznaj się ty taka a taka!... Wszyscy byli nadzwyczaj oburzeni podobnem barbarzyńskiem i bezprawnem postępowaniem. Protestowano, protestacye jednak nie pomogły. Obruszenie przecie doszło do zenitu, kiedy po wprowadzeniu przez „łapaczy“ jakiegoś stróża do gabinetu pana Lange, poczęły się z tamtąd wydobywać krzyki nieszczęśliwego, wołającego o pomoc! — Widocznie bito go przy śledztwie.

Notujemy nadto, że policya bardzo często ludzi aresztowanych przyprowadza do sędziów pokoju pobitych i pokrwawionych, że z aresztowanych nie spisuje natychmiast protokołu i nieuwalnia ich, jak tego wymaga prawo, ale przytrzymuje nieraz przez godzin kilkanaście.

Podajemy umyślnie fakty powyższe, nie dlatego, aby kogoś oszkalować lub mu dokuczyć, ale aby zwrócić uwagę czyją należy, na omawiane nadużycia i wykazać konieczność położenia im tamy. Dodać musimy, że postępowanie podobne, osłabia tylko wpływ władzy policyjnej, która jaką jest, taką jest, ale zawsze w braku innej musimy ją uważać za nieuniknioną, wobec konieczności poskramiania złych instynktów indywidnów, — dopuszczających się antispółecznych postępków.

Gdyby pp. prokuratorowie moskale, tak zazdrośni o swe prorogatywy wobec policyi, surowo nakazali tak sędziom pokoju jak i śledczym, aby w razie przyprowadzenia aresztowanego przez policyę pobitego, do odpowiedzialności ją pociągali, toby lepiej zrobili niż dziś, kiedy wygłaszają w czasie procesu bardzo często mowy ubliżające naszemu narodowi.

Ale na to wszystko trzebaby w tych panach więcej wyrobionego poczucia obowiązków obywatelskich i obowiązków przyjętych na siebie.

Na zakończenie dodać powinniśmy, że postępowanie powyższe policyi jest tem więcej oburzające, iż dotyka zazwyczaj tylko wszelkie biedactwo o którem tak pan von Lange, jak jego ajenci wiedzą, że o siebie upomnieć się ani może, ani potrafi.

Dziwiemy się tylko jednemu, to jest temu, że takie nadużycia dzieją się za policmajsterstwa Buturlina człowieka znanego, tak z dobrego wychowania, jak i poczucia sprawiedliwości, oraz z tego, iż wie, że ogółu naszego drażnić stanowczo nie należy.

Wiedeń, 14 grudnia.

(=) Przed blisko dwoma laty wniósł rząd do Izby poselskiej projekt ustawy melioracyjnej, normującej udział państwa w melioracyach przez nawodnienie i odwodnienie, czyli innemi słowy: normującej sposób subwencyonowania tych melioracyj z skarbu państwa. Do dnia 2 grudnia roku zeszłego komisya, której projekt ten przekazano, odbyła tylko trzy posiedzenia; na ostatniem z nich stanęła rzecz na wybraniu komitetu z łona komisyi celem ściślejszego zbadania projektu. Od owego czasu, a więc od przeszło roku, komisya nie odbyła ani jednego posiedzenia, aż do dnia wczorajszego, choć projekt tak wielkiej wagi wymagał przecież troskliwszego zajęcia się nim. Przyczyną niesłychanej zwłoki tej była opozycya życzliwych nam Czechów, szczególniej przywódzcy ich p. Riegera, który ze względu, że Czechy nie potrzebują subwencyonowania melioracyj z skarbu państwa, nietylko uważał ustawę taką za zbyteczną, lecz wręcz zazdrościł jej i innym krajom, jak np. Galicyi, dla której rzecz ta, jak dowodzi rezolucya uchwalona na wniosek p. Stadnickiego za przyczynieniem się pana ministra Ziemiałkowskiego na ostatniej sesyi Sejmu krajowego, jest niepospolitej doniosłości.

Wczoraj nakoniec komisya zebrała się na nowo i mimo ustawicznej opozycyi p. Riegera, przeciw któremu w pewnym punkcie szczegółowym wystąpił nawet p. Trojan, należący do Młodych Czechów, sprawa wzięła obrot szczęśliwy. Komisya uchwaliła projekt, acz z zmianami. Rząd projektował podział melioracyj na trzy kategorye wedle tego, czy dzieją się kosztem kraju, czy powiatów i gmin, czy spółek wodnych. Komisya podziału tego nie przyjęła, jednakowo traktując wszystkie melioracye. Bliższe szczegóły, jak to ma być, pokażą się z sprawozdania komisyjnego. Dalej projektował rząd utworzenie osobnego funduszu melioracyjnego, na który ma się przeznaczać przez pierwsze dziesięć lat po ½ miliona z skarbu. Jakkolwiek suma ta na całe państwo jest bardzo mała i jakkolwiek utworzenie osobnego funduszu corocznie dotowanego jest konieczne ze względu na ciągłość i wykończenie rozpoczętych prac melioracyjnych, p. Rieger sprzysiągł się nawet z członkami lewicy, aby obalić w tym punkcie projekt rządowy, żądając, aby nie tworzono funduszu z pewną doroczną dotacyą na czas dziesięciolecia, lecz aby to od roku do roku Izba uchwalała wedle uznania swego. Mimo to komisya uchwaliła w tym punkcie projekt rządowy; tylko p. Doblhoff zapowiedział *votum separatum*.

Nakoniec agitowano silnie za wyborem p. Riegiera na sprawozdawcę, a więc kozła ogrodnikiem, wilka owczarzem zrobić chciano; komisya jednak wybrała sprawozdawcą ks. Jerzego Czartoryskiego.

Tak to mamy w Czechach, co zresztą nie moją, lecz poważnych, najpoważniejszych posłów naszych jest uwagą — mamy przyjaciół, dopóki chodzi o to, abyśmy za nich kasztany z ognia wydobywali; gdy zaś nam ich potrzeba, łączą się bez ceremonii nawet z lewicą. Wyjątek stanowią zawsze niektórzy Młodzi Czesi.

Sprawy miejskie.

Kraków, 15 grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla dla załatwienia kilku spraw zaległych z ostatniego posiedzenia i sześciu nowo przybyłych na porządek dzienny. Pierwszą sprawą wziętą pod obrady był wniosek sekcyi ekonomicznej, przedstawiony przez r. m. dr. Hajdukiewicza względem nabycia 41 sążni kwadr. gruntu przy placu Nowym na Kazimierzu położonego od spadkobierców Leiby Torbe po cenie 5 złr. za sążeń.

R. m. Birnbaum wniósł, aby przyznać sprzedającym ze względu na ich ubóstwo wynagrodzenie w kwocie 300 złr. Wniosek ten upadł, a przyjęty został wniosek sekcyi ekonomicznej. Do podpisania kontraktu wspólnie z prezydentem miasta, delegowano r. m. Friedleina i Pszorna. Z porządku dziennego przedstawił r. m. dr. Domański wnioski sekcyi ekonomicznej względem ułatwienia komunikacyi z Krakowem i zwiedzania miasta i jego okolicy, które brzmią: 1. Prezydent miasta porozumiawszy się w miarę potrzeby z odpowiedniemi władzami, reprezentacyami autonomicznemi i korporacyami w kraju, postara się: a) o zaprowadzenie przynajmniej na porę letnią, tj. od 1 maja do 30 września biletów po znacznie zniżonej cenie do komunikacyi między Krakowem a następującemi stacyami kolei żelaznych: Trzebinia, Oświęcim, Bielsk, Bochnia, Tarnów, Dębica, Rzeszów, Przemyśl, Lwów, Tarnopol, Brody i Podwołoczyska. b) o zaprowadzeniu biletów codzień przez cały rok po zniżonej cenie z Krakowa do Wieliczki i Krzeszowic i napowrót; c) o umieszczenie Krakowa w rzędzie miast, do których zaprowadzono bilety objazdowe zwane po niemiecku *Rundreisebillets*. Prócz zaprowadzonej już jazdy spacerowej z Krakowa przez Tarnow koleją leluchowską do Orłowa, a ztamtąd przez Preszów, sekcya za najpożądańsze połączenie Krakowa w ten Koszyce, Bogumin z powrotem do Krakowa uważa sposób z następującemi miastami: Wrocławiem, Poznaniem, Lwowem, Pragą, Wiedniem, Buda-Pesztem, Dreznem, a gdyby się dało i Warszawą.

2. Rada miasta uprasza p. prezydenta, by a) porozumiał się z instytucyami, władzami i osobami, zarządzającemi zakładami i zbiorami, celem oznaczenia czasu i ceny wstępu; b) przyspieszył wykonanie wniosku r. m. Rzewuskiego w sprawie uregulowania taks doróżek i fiakrów do miejsc godnych zwiedzenia po za miastem; c) postarał się o zestawienie dokładnych materyałów do szczegółowego ilustrowanego przewodnika po Krakowie i jego okolicach, odpowiadającego wszelkim wymaganiom obecnym i wydanie jego w językach polskim, niemieckim i francuskim; d) wpłynął na to, żeby w podręcznikach dla turystów, znanych pod nazwą: Bedekerów, Reisehandbücher itp. daty odnoszące się do Krakowa i jego okolic były prawdziwe i skreślone w sposób zachęcający do zwiedzania naszego miasta; e) polecił komu należy czuwać z szczególniejszą starannością nad czystością i porządkiem w hotelach.

Po wyczerpującem umotywowaniu powyższych wniosków przez sprawozdawcę dr. Domańskiego, który był zarazem wnioskodawcą w tej sprawie: Rada bez dyskusyi przyjęła wnioski sekcyi ekonomicznej.

Naczelnik wydziału ekonomicznego p. Umiński wniósł następnie w imieniu sekcyi ekonomicznej, aby w celu uregulowania ulicy św. Wawrzyńca na Kazimierzu zamienić 71 kwadr. gruntu miejskiego za 24 kwadr. gruntu należącego do Banku belgijskiego, a nadto sprzedać przewyżkę gruntu miejskiego 47 kw., jaka z tej zamiany pozostanie po cenie 5 złr. za sążeń kw., czyli za ogólną sumę 235 złr. Wniosek przyjęto i do podpisania kontraktu z prezydentem miasta delegowano radców m. Friedleina i Pszorna.

Z porządku dziennego przedstawił radca magistratu Turnau wniosek sekcyi IV. tej osnowy. Na założenie i zorganizowanie orkiestry miejskiej asygnuje się za czas od 1go października do 31go grudnia 1882 r. subwencyę 600 złr.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział r. m. dr. Jordan, dr. Domański i dr. Hajdukiewicz, żądając bliższego określenia stosunku tej orkiestry do gminy, tudzież r. m. dr. Warschauer, dr. Faustyn Jakubowski, dr. Majer, dr. Zoll, Friedlein, dr. Oettinger przemawiający w obronie wniosku sekcyi. Po wyjaśnieniu sprawy przez przewodniczącego, Rada przychylając się ostatecznie do wnio-

---

pułkownik go wyprawił, tłómacząc się, że sam do roboty zabrać się musi.

* * *

Kto był pułkownik Wilk? — Był z rzędu tych licznych, u nas na początku XIX wieku ludzi, których Opatrzność zesłała jakby umyślnie, dogadzając najpilniejszej potrzebie — potrzebie wywalczenia zatraconej niepodległości. Nie byli silni głową, lecz sercem, nie potęgą inteligencyi, ale mocą ramion, żelaznem wytrwaniem i nie ustraszonem męztwem się odznaczali. Ojczyzna była ich bóstwem jedynem, a obok niego stawało drugie, w potędze mu równe, honor. Na ich usługi oddali wszystko, co mieli, a gdy ostatni jakby jakich Bayardowskich rycerzy do szczytu bohaterstwa ich podniósł, czemuż równych usług nie otrzymało pierwsze ich bóstwo? Nie było ogniska, któreby te rozbiegłe promienie w jedno światło skupiły, nie było głowy, któraby ich porywami kierowała, nie było siły, któraby pojedynczych olbrzymów w jeden olbrzym-naród zamieniła. Zwracali się oni wszyscy do zachodniego boga wojny, a ten ubóstwiany ich mały kapral najmniej może ze wszystkiego pojmował co to jest Ojczyzna, a zwłaszcza Ojczyzna polska dla Polaka. Rzucał tych walecznych po libijskich piaskach, po szczytach Sierry, po Antypodach; rozstrzeliwał, rozpraszał, rozdrabniał i ponad ich Ojczyzną wóz swój tryumfalny wyżej postawiwszy, przykuł ich do siebie uczuciem honoru, zmuszając pierwszego, ważniejszego uczucia się wyrzec, lub przynajmniej zejść mu z pierwszego planu.

Wilk w młodzieńczym, ba — w dziecinnym jeszcze wieku, zaciągnął się pod sztandary Napoleona i wziąwszy udział w niezliczonej ilości bitew, piekąc się na słońcu Włoch i Afryki, marznąc na śniegach północy, w bitwie pod Borodino legł między trupami, mając obie nogi przez granat pęknięty strzaskane. Moskiewskie kacapy uratowały go od śmierci i pieczołowitością taką, na jaką zdobyć się mogli, przy życiu utrzymali. Po długiej wojnie wracał do kraju ze stopniem pułkownika, z krzyżem legii honorowej, z ciałem pokłutem jak przetak i ze zniszczonem zdrowiem. W kraju czekać go musiała bieda, boć żadnego majątku nie posiadał, a nie był sam, bo kiedyś jeszcze przed austryacką kampanią, kiedy Księstwo Warszawskie ustanowione zostało i kiedy myślał, że tylko w kraju i dla kraju służyć będzie, ożenił się z ukochaną Marcysią i był już ojcem równie, a może więcej ukochanej Marynki. Do służby wojskowej nazad wstąpić nie mógł, bo mu zdrowie nie pozwalało, a do czego innego, ani odpowiedniego wykształcenia, ani zdolności nie posiadał. Ale czyż w kraju tak w chleb bogatym jak Polska, bez względu na wyczerpanie go przez Napoleona, może zabraknąć jego kasa dla którego z polskich dzieci? Wilk osiadł w Warszawie, koledzy pośpieszyli mu z pomocą, a żona jego rozwinęła czynność niezwykłą i szyjąc, a haftując zupełnie zaspakajała skrawne potrzeby domowe. Jedna rzecz tylko Wilkowi dolegała. Nudziło go miasto, nudziły go spokój i bezczynność. Ale i to wkrótce stosownie do jego woli się zmieniło. Aleksander I. długo machiawelskie sztuki wyprawiał, zanim Polskę w sieci swoje wciągnął. Pierwsze lata istnienia konstytucyjnego Królestwa były to miodowe miesiące pożycia między Polską a Rosyą. Pierwsza była zupełnie spokojną, ufna i oddana nowemu opiekunowi swojemu, ale druga mruczała już groźnie i powoli wysuwała szpony, żeby niemi szarpać ciało rzekomej siostry swojej, żeby kopać przepaść, która na wieki miała je oddzielić od siebie. Polacy nie widzieli tego, a ich król konstytucyjny jeśli i przeciw temu nie przeszkadzał, to chciał przynajmniej, aby zwodne łuski jak najdłużej z oczu obałamuconych nie opadały. Polakom więc, a zwłaszcza dawnym żołnierzom dobrze się działo, to też i o Wilku nie zapomniano. Dano mu miejsce nadleśnego nad jednym z oddziałów puszczy Białowieżskiej, a pensya dobra, dworek obszerny i wygodny, tłuste grunta koło niego, aż nadto wystarczający byt materyalny mu zapewniały. Ponad te okoliczności możność przebywania z piękną, polską naturą łowy, a przedewszystkiem gromada gajowych i leśników, których w istny pułk zamienił i po wojskowemu ćwiczył, sprawiały mu największą satysfakcyę. Odmłodniał, wyprostował się, o ranach i reumatyzmie zapomniał, a znowu jak dawniej hałasował, rozkazy wydawał, stał się czynnym i ruchliwym. Jeśli czasem wskutek zmiennej pogody, lub zbytniego zmęczenia połamane kości bólem mu załupały, a reumatyzm muskuły targał, poczciwa Marcysia sadzała go przy ciepłym kominku, kwiat bzowy mu grzała i przez kilka dni nie wypuszczała do lasu. I było wszystko dobrze.

Niestety w kraju, który byt swój polityczny stracił, żaden jego obywatel spokojnym pozostać nie może, dopóki niepodległość, ta najpierwsza potrzeba narodowego organizmu zabezpieczoną nie zostanie. Zaprzysiężoną traktatami konstytucyę coraz więcej gwałcono, a prowincyj zabużnych, gdzie nasz pułkownik przebywał, nie tylko że z Królestwem łączyć nie chciano, ale owszem coraz wyraźniej je odrywano. Naród wrzał, kipiał wewnętrznie, burzył się, młodzież ze wściekłością zaciskała pięści i spiski knuła, ale starsi wstrzymywali i łagodzili, licząc na tego, którego oswobodzicielem ludów Europy nazywano. Aliści skoro tylko po śmierci jego na tron carów i Polski wstąpił brutalny syn jego, powstanie listopadowe wybuchło.

(C. d. n.)

sku r. m. dr. Warschauera udzieliła jednorazową subwencyę 600 złr.

Dalszym obradom przewodniczy wiceprezydent Muczkowski.

Z kolei wniósł radca magistratu Zawiłowski sprawę udzielenia subwencyi założyć się mającej w Krakowie szkole muzycznej. Skreśliwszy przebieg tej sprawy, przedstawił sprawozdawca w imieniu sekcyi szkolnej wniosek następujący: Szkole muzycznej w Krakowie powstać mającej. zapewnia Rada miejska stały roczny zasiłek z funduszu miejskiego w kwocie 1600 złr. Po krótkim przemówieniu r. m. Gwiazdomorskiego i Friedleina wniosek przyjęto.
Otatnim przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia był wniosek komisyi plantacyjnej, przedstawiony przez r. m. dr. Straszewskiego względem podwyższenia płacy ogrodnika miejskiego z kwoty 500 złr. na 600 złr., a dodatku służbowego z 100 złr. na 150 złr. rocznie. Wniosek bez rozpraw przyjęto.

Koniec posiedzenia o wpół do 8mej wieczór.

Sprawy krajowe.

— W grudniu tego roku mija 600 lat od czasu kiedy Rudolf oddał Austryę i Styryę synowi Albrechowi, jako państwo dziedziczne — odtąd ród Habsburgów stał sie dynastyą panującą w Austryi.

Wiadomo, że rząd zamierza uroczyście obchodzić tę rocznicę — gdyż z polecenia ministerstwa, nasza Rada szkolna krajowa zarządziła, iżby dzień 21 bm. we wszystkich szkołach był uroczyście obchodzony. Mianowicie otrzymali dyrektorowie względnie katecheci polecenie, aby po odbytem osobnem nabożeństwie, stosownem przemówieniem pouczyli młodzież o znaczeniu faktu, który się stał przed sześciuset laty, poczem mają nastąpić produkcye uczniów, jak powiada okólnik.

Towarzystwo dla spraw przemysłu naftowego w Gorlicach na walnem, dorocznem zgromadzeniu podjęło znowu syzyfową pracę, żeby zwracać uwagę rządu i delegacyi na los nafciarstwa, który je czeka wskutek nowej ustawy podatkowej.

Na wniosek p. Klobasy uchwalono wnieść petycyę do ministerstwa skarbu i delegacyi galicyjskiej w Wiedniu i zwrócić w niej uwagę na konieczność podniesienia cła od surowca i destylatu importowanego do monarchii z Rumunii. — Przykłady konkurencyi, jakie rumuński produkt robi krajowemu wyrobowi, są rzeczywiście niepokojące — Petycya będzie przesłana do poparcia Izbom handlowym wraz z wnioskiem zaprowadzenia zniżonej taryfy krajowej dla produktów naftowych w wewnętrznym transporcie i ku Węgrom, na wzór tego, co już uzyskano w transporcie ku Wiedniowi.

Ziemie polskie.

Do najsmutniejszych objawów w życiu naszem niewątpliwie uależy ubytek ziemi polskiej na kresach. Na Litwie wywłaszczanie nie ustaje. W tym miesiącu ma być sprzedanych 229 majątków za dług wynoszący 4,190,087 rs. Podział tych długów jest następujący. W gubernii wileńskiej na 46 majątkach o 34,683 dziesiatynach obszaru ciąży 636,955 rs. długu. Niektóre śliczne posiadłości, jak Wł. Szyryna Hermanowicze i Iszczolne Skarbek-Ważyńskich sprzedane zostaną za nieznaczne w porównaniu z szacunkiem długi bankowe. W gub. grodzieńskiej na 22 majątkach ciąży długów 688,597 rs. Większych majątków wystawionych na sprzedaż mamy tutaj trzy: Sielec i Indzilowice Włod. Golcza i Chomsk Zygmunta Pusłowskiego. W gub. mińskiej na 43 majątkach wystawionych na sprzedaż ciąży długów 541,989 rs. Najznaczniejsze dobra, sprzedawane w tej gubernii są: Królewska Słoboda, Borowa, Malimony i Bielica Karola Braże, Korzyce, Jakimowicze, Siekierycze i Bolesławicze, Brogi hr. Rokickiego, Ganiewicze hr. Czapskiego, Bacewicze Konstantego Niezabytowskiego. W gub. mohilewskiej długi ciążące na 34 majątkach wynoszą 873,799 rs. Majątki znaczniejsze: Chocimsk Kuszewskiej, Anielin Bykowskiego, Fanczejów i Grabówka. W gub. kowieńskiej długi obciążające 40 majątków wystawionych na sprzedaż dochodzą do 448,834 rs., w gub. zaś witebskiej 907.914 rs. ciąży na 44 majątkach. Dobra znaczniejsze Koziany, Wyszki, Ruskułowo, Sieliszcze.

Według *Kraju* przypada do wywłaszczenia 32 Polaków w gub. wileńskiej, 17 w gub. grodzieńskiej, 12 w gub. mińskiej, 18 w gub. mohilewskiej, 29 w gub. kowieńskiej, 24 w gub. witebskiej. Liczby te rzucają jaskrawe światło na stan gospodarstwa na Litwie, znajdującego się w ciągłej stagnacyi, wywołanej brakiem środków pieniężnych i utrudnionem przechodzeniem własności ziemskiej z rąk do rąk. Mamy jednak nadzieję, że część właścicieli zostanie przy dawnych własnościach, ponieważ dłużnicy mają prawo umorzenia należytości i wniesienia ich do dnia licytacyi. Solidarność narodowa i wzajemna pomoc ziemian powinna złożyć w tej chwili dowód polskiej żywotności.

Rosya.

Now. Wremia w ostatnim swoim numerze pisze: „Ogłoszony w wiedeńskim *Armeeverordnungsblatt* rozkaz utworzenia okręgów korpuśnych określa w ostatecznej formie sposób zaprowadzenia w Austro-Węgrzech wojskowo terytoryalnego systemu. Jak wiadomo, system ten gruntownie przyspiesza przeprowadzenie wojsk na stopę wojenną, ale system ten ma także odwrotną stronę medalu, zwłaszcza, gdy idzie o tak różnoskładowe mocarstwo, jak Austrya, gdzie walka między rozmaitemi narodowościami podległemi berłu Habsburgów zaognia się coraz bardziej. Korpusy armii kompletowane ludnością miejscowości, w których korpusy te nieustannie są rozlokowane, mogą znaleźć się w bardzo trudnem położeniu w wypadku wewnętrznych zamieszek. Przykład poznańskiego korpusu armii, na który tak często powołują się zwolennicy systemu terytoryalno-wojennego. nie dowodzi niczego. Lubo poznańczycy istotnie się odznaczyli w 1870 roku, ale wątpić należy, czy okazaliby takież same męstwo i poświęcenie. gdyby zamiast z Francuzami, przyszło im walczyć z innym, bliżej ich obchodzącym przeciwnikiem. Nareszcie i Niemcy w pewnych razach czynią ustępstwa co do ulubionego swego systemu, jak się to okazuje z tego, że dotychczas nie istnieje tam jeszcze alzacko-lotaryński korpus armii. Garnizony okręgów oderwanych od Francyi w 1870 roku składają się z oddziałów należących do składu rozmaitych korpusów niemieckich. O wszystkiem tem wspominali w delegacyach rzecznicy opozycyi, ale hr. Bylandt-Reid starał się uspokoić ich oświadczeniem, że ponieważ według jego planu, granice okręgów kompletowania korpusów nie są zupełnie też same, co granice prowincyj, a zatem też i korpusy nie będą miały ściśle narodowościowego charakteru. Pod wojennym względem terytoryum cesarstwa jest podzielonem tak, że każdy korpus będzie się składał z pułków rozmaitych narodowości. I tak korpusy konsystujące w Galicyi, będą się składały z pułków rusińskich, polskich, czeskich i węgierskich, korpusy konsystujące na południu z pułków, których kadry zapełnią Niemcy, Kroaci, Włosi i t. p. Czy uda się to w praktyce, pokaże przyszłość, w każdym jednak razie Austrya odważa się na bardzo poważną próbę. Można, dajmy na to, utworzyć korpusy z rozmaitych narodowości, ale dość jest spojrzeć na etnograficzną mapę Austro-Węgier, aby się przekonać, że niepodobna będzie zapobiedz, aby w korpusie jeden żywioł nie miał przewagi nad innym. A nadto zaprowadzenie systemu wojenno-terytoryalnego będzie wymagało znacznych wydatków, co do których austro-węgierski minister wojny w delegacyach trzymał się mądrej zasady *glissons, mais n'appuyont pas*".

Rada państwa.

Wiedeń, 15 grudnia.

(††) Za kilka dni, bo już w sobotę, jak wiecie, mają być obrady Izby przerwane. Chcąc zatem rozprawy nad nowelą przed rozpuszczeniem Izby na święta zakończyć, pracuje też Izba bardzo gorliwie — tak, że dzisiaj odbędzie się drugie wieczorne posiedzenie.

Pomimo ciągłych trudności stawianych ze strony lewicy — rozwlekania rozpraw nad infinitum, stawiania mnóstwa poprawek, przekroczyła już Izba § 24 noweli — ów kardynalny paragraf o świadectwach uzdolnienia. Jest więc nadzieja, że nowela jeszcze przed świętami uchwaloną będzie.

Przebieg rozpraw dzisiejszego posiedzenia Izby znacie już z telegramów — nie wiele zatem pozostanie mi jeszcze do powiedzenia, aby ten szkic uzupełnić.

Po otwarciu zatem rozpraw zabrał głos z kolei dep. Sax a zwracając się do ks. Liechtensteina pyta, co się stanie, jeżeli społeczeństwo uważając pracę za urząd, oświadczy, że sinekur cierpieć nie będzie — co będzie wtedy, jeśli powie, że za urząd posiadacza wielkich dóbr ziemskich zbyt drogo opłaca? Wtedy usłyszelibyśmy ks. Liechtenstena wołającego: „a to zupełnie co innnego". Zwracając się do dep. Neuwirtha oświadcza mowca, że nowela jest odpisaną z ordynacyi przemysłowej pruskiej z r. 1849. Ustawa ta wywiera tam bardzo szkodliwe skutki, jak się na to znakomitości naukowe i przemysłowe bardzo uskarżają.

Zdaniem jego, chcąc podnieść przemysł należałoby raczej w drodze ustawy uregulować stosunki terminatorskie.

Zaczepiając o te słowa Saxa, uważa dep. Stourzh, że wprowadzone przez nowelę świadectwa uzdolnienia, przyczynią się do poprawy i podniesienia terminatorów i wyrobią ich na dzielnych i tęgich robotników, zdolnych wytrzymać konkurencyę. Naturalnie muszą także i szkoły fachowe swą działalność rozwinąć, a należałoby zarazem stowarzeniom umożebnić dozorowanie terminatorów.

Po tem przemówieniu wszczęła się krótka parlamentarna w kwestyi osobistej pomiędzy dep. Wiesenburgiem, Zallingerem i Neuwirthem dyskusya z tego powodu, iż na wczorajszem posiedzeniu Neuwirth nader uszczypliwie wyraził się o postępowaniu Zallingera, zarzucając mu *malam fidem*.

Po wyjaśnieniu ze strony Wiosenburga i Zallingera, oświadcza Neuwirth, iż Zallingerowi *malam fidem* wcale nie przepisywał.

Po tem krótkiem do rzeczy samej ściśle nie należącem intermezzo, przemówił jeszcze sprawozdawca Belcredi, oświadczając, że obowiązek składania dowodu uzdolnienia odnosi się tylko do tych rodzajów przemysłu, które wymagają ręcznej biegłości.

Na wczorajsze wywody Schoenerera odpowiada zaś, że państwo nie bie bierze na siebie, do jego zakresu nienależącego zadania, gdyż spełnia tylko obowiązek uregulowania pracy. Wreszcie zgadza się na poprawki Zallingera i Neuwirtha

Zamknięto tedy dyskusyę i przystąpiono do głosowania.

Prez. Smolka zaproponował najpierw głosować nad wnioskiem Zallingera, gdyż w razie uchwalenia tego wniosku, wniosek Neuwirtha już pod głosowanie nie potrzebuje przyjść. Gdy jednak Sturm, Zallinger i Herbst żądali, aby nad każdym z tych wniosków osobną powziąć uchwałę, przeto zarządzono na wniosek Saxa głosowanie imienne, którego rezultat znacie już z telegramów.

230 głosów przeciw 75 padło za poprawką Zallingera, wniosek Neuwirtha zaś odrzucono.

Chamiec, Czartoryski, Gniewosz, Hausner, Jaworski, Rapaport, Rajski, Rittner, Smarzewski, Starzeński, Tarnowski i Wolski wstrzymali się od głosowania.

Następne posiedzenie odbywa się właśnie w tej chwili, ponieważ list wysłać muszę, przeto sprawozdanie z dzisiejszego wieczornego posiedzenia podam wam jutro.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 grudnia.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 15 grudnia przy obradach nad wnioskiem socyalistów zabrał głos poseł Leon Czarliński w sprawie socyalistów, a to z powodu, że poseł Vollmar oświadczył, iż w ziemiach polskich istnieje ruch socyalistyczny. Szanowny poseł w świetnej mowie oświadczył naprzód. że opinia publiczna i prasa polska z całą stanowczością zwraca się przeciw wszelkim zachciankom socyalistów i o każdej ich pokusie donosi władzom. Przytoczywszy naprzód nadużycia osławionego Luxa, „przewrotnej głowy i lichego muzykanta", p. Czarliński zwraca uwagę, iż sam rząd sprzyja rozwijaniu się socyalizmu. bo przecież zdarzyć się mogą osobistości, które ulegną pokusie wskutek coraz wzrastającego braku wychowania moralnego. Nauka jeżeli się ma przydać na co, powinna być zastosowaną do przyrodzonych praw człowieka. Tymczasem naród polski jest jedynym, który nauki pobiera w mowie obcej. W ogóle pojęcie: Polak a socyalista, lub Polak a nihilista nie ma żadnego sensu. Nas chroni przed temi błędami niewzruszone przywiązanie do wiary przodków i bezprzykładna u innych narodów miłość ojczyzny. Rząd przeto w interesie pokoju powinien pielęgnować te uczucia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesiono nadzwyczaj ważne ze stanowiska polityki socyalnej przedłożenie rzędowe to jest ustawę o zatrudnieniu młodych robotników i kobiet, — o czasie pracy dziennej i o wypoczynku w święta w kopalniach. Jak się z telegramów dowiadujemy, ważny ten przedmiot poruszono także i na wieczornem posiedzeniu, i postanowiono zaraz po uchwaleniu nowelli przemysłowej, wziąść go pod obrady. — Rząd nie na żarty więc zabiera się do ustawodawstwa socyalnego, aby wypełnić swoje niedawno co poczynione obietnice ludom, które wszechstronnego i trwałego poparcia ze strony rządu oczekują.

Tym samym charakterem nacechowane są dwa przez hr. Taffego przedłożone projekta ustaw o akcyi pomocniczej dla prowincyj elementarnemi klęskami dotkniętych. Tyrol ma otrzymać 4 mil. złr. zasiłku, Słowiańska Kroacya tylko 150 tysięcy!

Wreszcie rozprawy nad nowellą zajęły całą resztę czasu posiedzenia Izby. Spodziewać sie zatem należy, że zapowiedziane przez rząd dalsze reformy socyalne wkrótce nastąpią, byle tylko zreformowane ustawy zreformowały i życie.

Minister oświaty, jak już donosiliśmy w myśl ustawy państwowej o szkolnictwie ludowem, polecił dolno-austryackiej Radzie szkolnej, ażeby rozporządzenie ministeryalne, mocą którego czeskiemu stowarzyszeniu „Komensky" udzielone zostało pozwolenie założenia szkoły w X dzielnicy w Wiedniu, zakomunikowała Radzie szkolnej miejscowej, dla powiadomienia o nim petentów. Na to rozporządzenie ministra odpowiedzieli członkowie niższo-austryackiego Wydziału krajowego i dwaj reprezentanci Rady miasta Wiednia. będący członkami Rady szkolnej, panowie dr. Kopp. dr. Hoffer, prof. dr. Lutskandl, v. Raab, dr. Weitlof, dyrektor Walser i v. Wiener. wystąpieniem z Wydziału krajowego, *resp.* z Rady szkolnej. Ustawa szkolna, którą centraliści sami zrobili ze szkodą i krzywdą autonomii krajów, pozwala na zakładanie wszędzie szkół w językach krajowych, gdzie się znajdzie pewna liczba uczniów. Liczyli centraliści na to, że za pomocą garstki urzędników niemieckich, oficerów, służby kolejowej, będą mogli wszędzie zakładać szkoły niemieckie. Dziś ustawa się przeciw nim obraca. Gdyby organizacya szkolna była autonomiczną, to było można zadekretować np. że w Czechach tylko czeskie i niemieckie, w Galicyi tylko polskie i ruskie, w Austryi tylko niemieckie, w Dalmacyi żadnych niemieckich szkół nie wolno zakładać. Dziś według ustawy, mogą powstać w Wiedniu szkoły czeskie i polskie, węgierskie czy włoskie. I powstaną z z czasem z pewnością, bo ludność napływowa stolicy jest zbiorowym wyrazem krajów i ludów monarchii. Jeśli panowie doktorzy i profesorowie z autryackiego Wydziału krajowego i Rady szkolnej krzyczą o zamachu na niemieczczyzną i inscenują *exodus*, to cóż dziwnego, że kulturnicy Press i Blattów wołają o zczechizowaniu stolicy germańskiej, o zajeździe Taborytów czy Hussytów.

Protest panów Koppów, Weitlofów i t. d. nie może uchodzić za protest narodowości niemieckiej, ani nawet lewicy, która ustawę szkolną stworzyła i krajom oktrojowała, ale jest tylko komedyą kompanii znanych agitatorów teutońskich, którzy w tej opozycyi przeciw żądaniom olbrzymiej liczby czeskiej ludności w Wiedniu, zanadto się zaangażowali, tak, że im po rozporządzeniu ministra nic nie pozostało, jak tylko urządzić „szopkę" i z takim fajerwerkiem zejść ze sceny. Powołają ich zresztą na nowo na dotychczasową pozycyę Sejm i Rada z Wipplingerstrasse i nie minie ich nawet aureola męczeństwa, w obronie niemieckości stolicy Austryi.

Artykuł *Gaz. Kolońskiej* o sojuszu austro-niemieckim, który podaliśmy wczoraj na tem miejscu, wywołał ogromne wrażenie w prasie europejskiej. Jak się na ten sojusz zapatrujemy, podnosiliśmy niejednokrotnie w *Reformie* i w *Nowej Reformie*; wrócimy niebawem do tego przedmiotu. *Vossische Ztg.* pisząc o wrażeniu, jakie wiadomość o sojuszu wywrzeć mogła w kołach autonomicznych, dodaje: „Nie zapominajmy, że ciągle choć powoli wzrastające stronnictwa Czechów i feudałów ściskają pięści w kieszeni, ile razy zostanie wykazaną im konieczność austro-niemieckiego sojuszu".

Jako dalszy ciąg artykułu *Gazety Kolońskiej* o terminowem przymierzu austro-niemieckiem, uważać należy dalsze wykrycie szczegółów odnoszących się do tej sprawy, w *Strassburger Post*, dzienniku pozostającym w stosunkach bliskich z *Gazetą Kolońską*. Dziennik ten mówi najprzód o przyjaznych stosunkach austro-niemieckich, aż po rok 1879. Za to r. 1879 przyniósł bezpośrednie zbliżenie się dwóch potężnych państw, a jesień zawarcie sojuszu. W spokojnej alpejskiej dolinie Gasteinu, w której nieraz już wikłały się węzły polityczne, zjechał się ks. Bismark z kierownikiem Austro-Węgier hr. Andrassym. Nikt nie miał pojęcia o celu zjazdu. I w początku października, kiedy ks. Bismark podjął swą senzacyjną podróż do Wiednia, ażeby niejako stare i nowe czasy osobiście z sobą pogodzić, nie wiedział również nikt, o co właściwie chodziło, aż wiadomość podana w *Gazecie Kolońskiej* rzuciła światło na całą sprawę. Na Rosyę wiadomość o zawarciu austro-niemieckiego sojuszu odrębnego, podziałała przerażająco. Rosya pomimo zjazdu dwóch cesarzy w Aleksandrowie 4go września, nie oczekiwała przyjaznej dla siebie polityki ze strony ks. Bismarka, lecz tak śmiałe dyplomatyczne zaszachowanie z tej strony spadło nawet na tak wytrawnego polityka, jakim jest ks. Gorczakow, całkiem niespodziewanie. Na darmo posyłano rosyjskich wielkich książąt do Berlina, ba, nawet kazano carewiczowi, który wtedy uchodził za wielkiego nieprzyjaciela Niemiec, iść do berlińskiej Canossy. Wszystkie zapewnienia o serdecznych uczuciach nie zdołały „zdysputować" sojuszu. Że zaś ten sojusz miał być dotrzymanym nietykalnie, dowodziła już i ta okoliczność, że równocześnie z zawarciem jego, przyjaciel ks. Bismarka hr. Andrassy, usunął się od kierownictwa spraw państwa. Bo zawierający sojusz wiedzieli, że i ich następcy musieliby dotrzymać sojuszu. Przez trzy lata był ten sojusz dwóch środkowo-europejskich mocarstw, owem *rocher de bronze* pomiędzy romańskiem i sławiańskiem morzem, a pod tym względem skuteczność jego okazała się taką, że można uważać go za zapewnioną i na przyszłość. Charakterystycznem jest, że wykrycia o naturze tego *rocher de bronze* zawdzięczamy właśnie temu wezbraniu fal rosyjskich. Podjęta podróż Giersa miała właśnie cel próbować porozumienia, uwolnić Rosyę od izolacyi. Odpowiedź jaką dostał w Warzynie, dała mu do zrozumienia, że wszelkie rosyjskie próby zbliżenia się, trzeba kierować do obydwu mocarstw zsojuszonych. Giers musiał chcąc nie chcąc zrozumieć że sojusz jest nietykalny i groźny dla każdego wrogiego usiłowania koalicyjnego. W obec tego Austrya i Niemcy mogą spokojnie dbać o własne interesa kulturne, nie troszcząc się o „samojedzkie czy gallickie zachcianki". Ks. Bismark w polityce pozaeuropejskiej nie wywiera na żadne państwo nacisku, ale w Europie silną ręką prowadzi ster i niemałą to zasługą, że w owym wiedeńskim pięcioletnim traktacie stworzył formę zagwarantowania pokoju, która osoby i chwilowe usposobienie przetrwa.

Nordd. Allg. Ztg. rozpoczyna kampanię cłową przeciw Francyi! Stwierdza ona liczne utyskiwania niemieckich fabrykantów, że Francuzi obecnie znacząco okazują swą niechęć do wytworów niemieckiego przemysłu. Manifestując tę niechęć, omijają oni najbliższe i najwydatniejsze fabryki niemieckie i wszystko prawie z austryackich zamawiają fabryk. pomimo, że wyrób nie jest lepszy i tańszy. Niemieccy konsumenci są zanadto *gemüthlich* i zanadto praktyczni, aby się podobnymi względami politycznej nienawiści kierować, zanadto hołdują zwyczajowi i modzie, aby się wyłamać z pod przewagi przemysłu francuskiego.

Lecz polityka uiemiecka powinna Francyi pięknem za nadobne odpłacić. Dla tego rząd niemiecki powziął podobno zamiar cło wchodowe od towarów przychodzących z Francyi podwyższyć, a szczególnie na francuskie wina musujące i t. z. *articles de Paris* wysokie cło wchodowe nałożyć.

Daremne to będą usiłowania; Francya obejdzie się bez wyrobów niemieckich, lecz Niemcy nawzajem z pewnością nie.

Niedawno w jednym z artykułów wstępnych wyraziliśmy przekonanie, iż celem podróży Giersa do Rzymu jest oderwanie Włoch od przymierza austryacko-niemieckiego. Myśl ta nie leży w interesie Austryi i Niemiec, więc zwolennicy tego przymierza zaprzeczali nader stanowczo tej kombinacyi, twierdząc, że Giers przebywa w Rzymie dla prowadzenia układów z kuryą rzymską. Dziś po oświadczeniu *Journal de St. Petersb.* nie ma mowy o układach w sprawie kościelno-politycznej, a więc nasuwa się pytanie, jaki jest cel pobytu w Rzymie rosyjskiego dyplomaty? Niestety mnożą się oznaki, które przyszłą postawę Włoch czynią wątpliwą. Obawy zmiany frontu polityki włoskiej i utworzenia się przymierza włosko-francusko-rosyjskiego coraz jawniej występują. Za niepewnem położeniem we Włoszech przemawiają pogłoski o dymisyi Manciniego. Dymisya ta równałaby się potępieniu dotychczasowej polityki, polegającej na dobrych stosunkach do Austryi i Niemiec. Ewentualny zwrot w polityce włoskiej wielkiego byłby znaczenia. Że zaś Anglia zbliżyła się do przymierza austryacko-niemieckiego, więc nic innego Francyi nie pozostaje, jak szukać przymierza z Włochami i Rosyą. Od rezultatu zabiegów p. Giersa zależeć będzie rozwój akcyi międzynarodowej w najbliższej przyszłości.

Mimo urzędowych zaprzeczeń *Moniteur de Rome*, korespondenci rzymscy do *Timesa* i *Nowej Pressy* twierdzą, że nie tylko rokowania między Giersem a kardynałem Jakobinim rzeczywiście istniały, ale że nawet przyszło do porozumienia się zupełnego i że obsadzenie biskupstw w Królestwie Polskiem, jest tylko kwestyą czasu. Dziwnie to brzmi wobec *dementi* urzędowego *Journal de St. Petersbourg*. Są jednak naiwni politycy co wierzą, że Rosya czyni to z potrzeby oparcia się na żywiole polskim w razie wojny Austryi z Rosyą. Za odpowiedź niech im posłuży oświadczenie Tołstoja w tej sprawie.

Mosk. Wied. z powodu, że parlament niemiecki odrzucił wniosek posłów alzackich, domagający się wprowadzenia języka francuskiego w Alzacyi żąda, aby tą samą miarą odmierzyć Niemcom w prowincyach nadbaltyckich i wzywa rząd, aby natychmiast usunął język niemiecki ze szkół, urzędów i sądów.

Gladstone złożył ministerstwo skarbu w ręce Childersa i zatrzymał sobie tylko trudy prezydentury gabinetu. Prasa angielska poświęca artykuły uczczeniu pięćdziesięcioletniego jubileuszu politycznego zawodu Gladstona. *Daily News* stawiają go najbliżej Palmerstona. Umiarkowanie konserwatywny *Standard* podnosi w nim wielkiego ministra skarbu, i pomimo zastrzeżeń oświadcza, że Gladstone należy do najlepszych w tem kole przesławnych mężów stanu, którzy wiek królowej Wiktoryi uczynili najświetniejszym i najszczęśliwszym okresem dziejów Anglii. *Times* oświadcza, że na pograniczu r. 1883 stanowisko Gladstona ulegnie jeszcze nieprzewidzianej zmianie. Chodzi tu zapewne o wyniesienie Gladstona do godności, jaką królowa udzieliła Disraelemu, późniejszemu lordowi Beaconsfield. Owacye dla Gladstona ze wszech stron kraju nie mają końca.

Kronika.

Kraków, 16 grudnia.

Prezydent dr Weigel wyjechał wczoraj do Lwowa w sprawie przemysłu kraj. Z powrotem oczekiwany jest prez. jutro rano.

Podatek balowy. W poważnem kole osób podniesiono myśl godną najsilniejszego poparcia, którą podajemy na tem miejscu, aby zapoznać z nią najszersze koła publiczności i wyjednać, jeżeli to będzie możliwem, najogólniejsze dla niej uznanie. Myśl ta dotyczy teatru poznańskiego, którego ważność dla podtrzymania uarodowego ducha i języka w zaborze pruskim rozumiemy wszyscy doskonale, a dla którego przecież Galicya tak mało dotąd zrobiła.

Zrobić jeden krok naprzód w tej sprawie jest rzeczą niezbędną, obmyślany zaś środek jest prostym i dającym wszelką nadzieję osiągnięcia pomyślnych rezultatów. Idzie tylko o to, żeby wszystkie komitety balowe zgodziły się w nadchodzącym karnawale opodatkować swoje bilety nadwyżką 50 centów na korzyść teatru poznańskiego. Dla osób chcących się bawić, ta mała nadwyżka będzie nic nteznaczącym wydatkiem, ogólny zaś dochód może przynieść narodowej instytucyi w Poznaniu dość pokaźną sumkę.

Spodziewamy się, że wszystkie komitety przystąpią bezwłocznie do urzeczywistnienia tej myśli, a Koło artystyczno-literackie pójdzie jeszcze dalej i część funduszu przeznaczonego na zakupno „Gladyatora przekaże teatrowi poznańskiemu.

„Przyszłość, organ poświęcony młodzieży polskiej." Pojawił się prospekt zapowiadający z Nowym Rokiem nowe pismo w Krakowie, dwutygodnik pod powyższym tytułem. Jako wydawca i odpowiedzialny redaktor podpisany znany i szanowany w najszerszych kołach w mieście naszem dr. Jan Jodłowski. Prospekt, nakreślony stylem jędrnym i pełnym młodzieńczej werwy i krewkości, tchnie na wskróś zacną i postępową dążnością. Zadaniem tego pisma ma być rozbudzenie w młodzieży ducha obywatelskiego, podnoszenie moralnego jej poziomu, wyrabianie charakteru i samodzielności, krytycznego sądu, umysłowego i moralnego zdrowia. Witamy serdecznie nowego towarzysza na polu publicystycznej pracy i życzymy mu powodzenia, a wobec tak śmiało rozwiniętego sztandaru postępowych zasad i zacnych pisma dążności, na dobre tylko komentować sobie chcemy kilka niedość może jasnych aforyzmów i zbyt jaskrawych wyrażeń. Czy pismo sprosta podjętemu zadaniu i jakie zjedna siły do współpracownictwa — obaczymy.

Godne naśladowania. Niedawno na polowaniu, jakie się odbyło w powiecie wągrowieckim w Wielkopolsce, obecni ziemianie powzięli chwalebny zamiar opodatkowania się na rzecz funduszu żelaznego teatru polskiego w Poznaniu i na razie złożyli 400 kilkadziesiąt marek. Nowy dobrowolny podatek ma wynosić 1 fen. od morgi. Według ostatnich obliczeń winno tym sp sobem wpłynąć przeszło 24.000 marek. Obecnie *Dzien. Posn.* donosi, iż właściciele domów po miastach nie chcą być gorszemi od ziemian i mają zamiar płacić po kilka fenigów od szyby. Teatr ma wielkie znaczenie narodowe na kresach wielkopolskich, zasługuje przeto na szczerą opiekę.

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia znać już w naszem mieście. Ruch na ulicach panuje większy niż zwykle, wystawy sklepowe przystrajają się efektownie, a w Rynku przed Sukiennicami już usadowił się się las choinek.

Za duszę ks. Adama Jakubowskiego, proboszcza parafii św. Krzyża w Warszawie, b. rektora XX Pijarów w Krakowie, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w dniu 19 b. m. w tutejszym kościele pijarskim.

Prezydyum magistratu wzywa wszystkich członków krak. filii stowarzyszenia patryotycznej pomocy „Czerwonego Krzyża", którzy wkładek dobrowolnie ofiarowanych dotąd za rok 1882 nie uiścili, aby je najdalej po dzień 24 bm. w prezydyum magistratu w biurze sekretarza złożyć zechcieli.

Ognisko, Stowarzyszenie drukarzy krakowskich, daje jutro dla członków swoich w lokalu Towarzystwa przedstawienie amatorskie. Rozpocznie humoreska sceniczna M. Gawalewicza „Z rozpaczy", poczem nastąpi deklamacya utworu K. Ujejskiego „Tłomaczenie marszu pogrzebowego Chopina", na zakończenie odograną będzie komedya W. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał". Miły ten wieczorek ściągnąć powinien liczne grono rodziu towarzyszów sztuki drukarskiej.

Przełożeństwo gminy ewangelickiej powodując się orzeczeniem znawców, według którego umieszczony świeżo w kościele tejże gminy obraz Siemiradzkiego zyskałby znacznie na odpowiedniem oświetleniu, postanowiło w poszanowaniu dla arcydzieła zasięgnąć zdania co do przeprowadzenia odnośnych zmian u samego mistrza, który w przejeździe do Petersburga ma się wkrótce zatrzymać w naszem mieście.

Loterya gospodarska na korzyść ubogich w latach poprzednich zawdzięczała swoje powodzenie miłosiernej hojności mieszkańców miasta Krakowa, oraz obywateli z pobliskich okolic. Weszło to już w piękny obyczaj Krakowian, aby wilię wilii, dnia radości i rodzinnych zgromadzeń złożyć ten mały haracz dla ubogich. Popularność loteryi gospodarskiej zapewnił obok taniości biletów, dobór przedmiotów, które zachęcają wszystkich, aby przynieść na stół wilijny smaczną wygraną.

W roku bieżącym stan ubóstwa w mieście naszem nie zmniejszył się, a zmniejszyły się źródła dochodu dla stowarzyszeń dobroczynności wobec mnożących się składek i widowisk na cele artystyczne i pamiątkowe. Towarzystwo św. Salomei dostarczające robót dla ubogich kobiet doznawało niepowodzeń tak w zbycie tych robót, jak w staraniach o zjednanie funduszów. Upadły t. z. *promenades concerts* i nie powodziły się przedstawienia z żywych obrazów. Ufać jednak należy, że troskliwość mieszkańców o sprawę ubogich nie osłabła. Przypominamy zatem, że loterya gospodarcza odbędzie się, jak w latach poprzepnich, w wilią wilii Bożego Narodzenia 23 grudnia w ujeżdżalni i rozpocznie się o godzinie 2 popołudniu przy muzyce wojskowej.

Pożądanem jest, aby szlachetni dawcy nadesłali jak najwięcej wiktuałów i innych przedmiotów. Loterya przyjmuje z wykluczeniem ryb, zarówno żywy jak zabity drób, zwierzyny i mięsiwo surowe wszelkiego rodzaju, wieprzowinę, jarzyny, masło, sery, bryndzę, pieczywo i wyroby cukiernicze, pierniki,

bakalie, konfitury, napoje i trunki, świece, naftę, mydło, sprzęty gospodarskie, naczynia, książki rachunkowe, kalendarze, zabawki, zgoła wszelkie przedmioty mogące zasilić spiżarnią lub przydać się w kuchni i sali jadalnej.

Dary te przyjmuje pani Zofia Wołodkowiczowa ul. Lubicz nr. 1 w domu dawniej hr. Moszyńskiego. Przesyłki kolejowe należycie opakowane należy adresować wyraźnie i zaopatrzyć spisem przesyłanych *franco* przedmiotów. Za każdym odbiorem spis nadesłanych przedmiotów podany będzie do wiadomości publicznej. Przypominamy, że loterya zaczyna sie o godz. 2 popołudniu d. 23 b. m. — fanty powinny być zebrane najdalej przed godziną 10 tegoż dnia.

† **Hipolit Jabłoński** znany obywatel tutejszy i właściciel fabryki napojów burzących zmarł wczoraj przeżywszy lat 44.

Wydział centralny Tow. oficyalistów prywatnych wzywa wszystkich członków zalegających z wkładkami po koniec roku 1882, ażeby je w dotyczących oddziałach najpóźniej do 25 grudnia r. 1882 popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu (Lwów ul. Kopernika nr. 8) nadesłali, a w przeciwnym razie przeciw zalegającym § 28 ustęp 8 statutu zastosowanym zostanie.

Złotnik eskamoter. Tekla Wrona będąca w szczęśliwem posiadaniu szpilki brylantowej, udała się z nią do jednego ze złotników, który wartość szpilki ocenił na 12 złr. Wrona nie zadowolona tem zaniosła swój skarb do Wilhelma Krengla jubilera przy ulicy Grodzkiej pod L. 31 Ten dla lepszego rozpoznania wartości kamienia wyjął go i w końcu oświadczył, że szpilka nie warta więcej jak złr. 3. Naturalnie Wrona powróciła do pierwszego kupca lecz jakież było jej zdziwienie gdy się dowiedziała, że więcej jak 30 centów za szpilkę nie dostanie, bo Krengel w miejsce pierwotnego brylanciku wprawił szkło. Sąd skazał zręcznego eskamotera na 7 dni aresztu i zapłacenie Wronie 12 złr., a że karę aresztu zamieniono mu na karę pieniężną 50 złr. zatem Krengela ta sztuka kosztowała złr. 62. Prócz tego sąd kraj. odpis wyroku udzielił magistratowi i Izbie handlowej.

„Koczewer“ Przedwczoraj w jednej z tutejszych porządnych restauracyj został przytrzymany tak zwany *Koczewer*, kolportujący różne drobne przedmioty na sprzedaż, a obok tego grający o nie z gośćmi w loteryjkę. Przytrzymany posługiwał się przy ciągnieniu fałszywemi liczbami. Zwracamy przy tej sposobności uwagę publiczności i pp. restauratorów, że według rozporządzeń ministeryalnych z 27 październ. 1854 i z 27 czerwca 1857 każde ciągnienie losów i rozgrywanie sprzedawanego towaru w publicznych miejscach ma być uważane jako przestępstwo przeciw § 522 ustawy kar. i że nietylko ten, który dostarcza wygrane lecz i wszyscy biorący udział w grze z właścicielem lokalu podlegają karze. Własny tedy restauratorów interes powinien być dostateczną dla nich pobudką, aby na podobną grę nie pozwalali.

Prawdziwość Przysłowia, że nad dziećmi Pan Bóg czuwa, okazała się na 3letnim synku Franciszka Jury szewca, zamieszkałego w realności Samuela Göttlicha l. 195 na Kazimierzu. Dzieciak ten spadłszy bowiem na podwórze z ganku II piętra z powodu brakujących kilku szczebli w poręczy— dziwnem szczęściem ocalał. Właściciela domu pociągnięto naturalnie do odpowiedzialności w obec sądu karnego z powodu zaniedbania środków ostrożności.

Samobójstwo. Włodzimierz Miczkowski, medyk IIgo roku, lat 19 mający, z Czarnokońców, odebrał sobie wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Garncarskiej życie wystrzałem z pistoletu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma — znaleziono tylko przy zabitym kartkę z prośbą, aby o wypadku tym zawiadomiony został p. Józef W. we Lwowie.

We Lwowie zawiązało się konsorcyum, zamierzające zaprowadzić elektryczne oświetlenie we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach. Według *Gazety Narodowej* konsorcyum to podaje, w tych dniach, czy już podało o koncesyę do rządu.

Pan marszałek chcąc zaznajomić p. Wrotnowskiego z całym światem finansowym lwowskim, daje w poniedziałek w grodzie nad Pełtwą obiad na sześćdziesiąt kilka osób.

Lwowskie Koło literackie nie ma szczęścia. Wybrany niedawno prezes ks. R. Czartoryski nadesłał w tych dniach swoją rezygnacyę. Również i Wydział cały zamierza ustąpić.

Rocznica 600-letniego wstąpienia na tron Habsburgów ma być w przyszły czwartek uroczyście obchodzoną w szkołach tutejszych.

Straże ogniowe ochotnicze w Królestwie Polskiem bardzo szybko się rozpowszechniły. Według *Strażaka*, rocznika poświęconego sprawom ochotniczych straży w Król. Polskiem istnieje 63 stowarzyszeń straży ogniowych, składających się z 6637 członków rzeczywistych i 2448 członków honorowych.

Długowieczność. W Grodnie zmarł niedawno Jan Biergla w sto jedenastym roku życia, niegdyś poddany ks. Czetwiertyńskiego.

Wspaniały zapis. Zmarły w Odessie Jamczyński zapisał na cele dobroczynne 550.000 rs.

Nadzwyczajny talent miał się pojawić w Sycylii, w osobie Lucietty Neglia młodziuchnej i pięknej dziewicy, czarującej grą swoją na skrzypcach. Ma to być godna rywalka Teresiny Tua.

„Gęsi i gąski“ M. Bałuckiego wznowione zostaną na scenie naszej podczas świąt Bożego Narodzenia.

Panna Irma Reichówna, znakomita śpiewaczka czeska, cieszy się w Warszawie ogromnem powodzeniem. Rzadko która artystka, nawet sławna, potrafiła sobie zjednać tyle serdecznej sympatyi i tyle zebrać oklasków i hołdów co młoda i powabna pobratymcza diva. Za każdem ukazaniem się na scenie, publiczność witała czeską primadonnę z ogromnym zapałem. Jutro w niedzielę na poranku benefisowym p. Irma odśpiewa w Warszawie po polsku „Halkę“ Moniuszki. Wkrótce „sleczna“ Reichówna przybędzie do Krakowa, jak to donosiliśmy, dla wzięcia udziału w koncercie na dochód funduszu żelaznego teatru polskiego w Poznaniu.

Dramat T. T. Jeża „Narzeczona Harambaszy“ zaleconą została do grania przez komisyę teatralną w Warszawie. Znawcy odzywają się z ogromnemi pochwałami o tym pierwszym utworze dramatycznym znakomitego naszego pisarza.

Miriam (Z. P.) złożył dyrekcyi teatrów warszawskich przekład polski wspaniałej tragedyi „Druhomira“, napisanej przez Jarosława Vrchlickiego, najznakomitszego dziś poety czeskiego.

W warszawskim teatrze rozmaitości po wystawieniu „Jacusia“ p. Lubowskiego dawać będą wielki dramat Ybsena p. t. „Podpory Społeczeństwa“.

Do niedawna teatry warszawskie pobierały subwencye rządowe w ilości 60.000 rs. Zapomogę tę zmniejszono o połowę, Obecnie zapytało się ministerstwo spraw wewnętrznych gen. gubernatora Albedyńskiego, czy subwencya nie jest zbyteczną. Gubernator przedstawił smutne położenie teatrów i żądał jednorazowej zapomogi 70.000 rs. W skutek tego przedstawienia wyasygnowano 30.000 rs. płatnych w bieżącym jeszcze roku. Nadto dyrekcya teatrów zamierza zaciągnąć długo terminową pożyczkę 100.000 rs. dla spłacenia wszystkich zalegających długów.

P. Modrzejewska występowała w tych dniach dniach w brooklińskim parku w „Juliecie“ Szekspira.

Znakomity tenor p. Mierzwiński śpiewał przed tygodniem w nowojorskiej akademii muzycznej, partyę Radamesa w „Aidzie“.

Sarah Bernhardt o „Fedorze“. Paryż zachwyca się najnowszą komedyą Sardou „Foedora“ przedstawioną po raz pierwszy d. 13 b. m. w teatrze *Vaudeville*. Rolę tytułową grała Sara Bernhardt, warto więc posłuchać, co o niej mówi w liście do redaktora *Gaulois*, który zażądał od niej zdania o nowości wstrząsającej nerwami Paryżan. Sławna artystka maluje raczej jaskrawemi barwami swoje wrażenia niż wypowiada swoje myśli, bo po raz pierwszy występuje w komedyi Sardou. Ztąd mnóstwo wrażeń — Sara drży z rozkoszy, gdy jej Sardou rolę odczytuje. „Wreszcie, woła Sara, mam rolę, prawdziwą rolę! Dotychczas we wszystkich sztukach, które „tworzyłam“ miałam zaledwie role epizodowe; gram jedną scenę w trzecim akcie „Córki Rolanda“, jedną również w trzecim akcie „Cudzoziemki“, jedną scenę w czwartym akcie „Rzym zwyciężony“, w „Sfinksie“ gram rolę na drugim planie, gdy w „Fedorze“ rola jest zupełna, skończona, co zezwala artystce uderzyć we wszystkie strony, wydobyć z nich możliwe dźwięki, wydobyć z piersi wysokie *C*.“ W takim nastroju Sara zachwyca się osobą Sardou, podnosi go do apoteozy, barwnie opisuje jego udział w próbach, a gdy posłyszy opowiadania z czasów jego młodości, wtedy woła: „słowa w ustach p. Sardou burzą się i pienią, jako wino szampańskie. Jest to prawdziwa orgia włoskiego ducha, okryta najdelikatniejszą modną gazą.“ Lecz cóż mówi Sara o „Fedorze“? „Dla mnie, powiada ona, Fedora jest jakby drugiem stworzeniem kobiety. Ewa, twór Boga, jest niewiastą; Fedora, twór Sardou, to ogół kobiet. W taki przynajmniej sposób pojęłam swoją rolę. Fedora jest ucieleśnieniem wszelkich zalet i wad kobiecych. Aby uzmysłowić pojęcie autora, według jego życzenia, Fedora powinna być kokietką, jak każda Sławianka, gwałtowną jak Hiszpanka, zakochaną jak Włoszka, wyrafinowaną jak Francuska, i „kobietą rasową“ jak Angielka: upadłym aniołem z białemi skrzydłami. Mniemam, że tem wszystkiem będę i po raz pierwszy skorzystam z moich dalekich podróży, gdyż z życia brać będę wszystkie typy.“

Na pomnik Mickiewicza nadesłała na ręce prezydenta dra Weigla Administracya *Dziennika Poznańskiego* 20 marek 80 fen. Kwotę tę umieszczono na książ. Kasy Oszcz. l 54.189.

Komitet Tow. op. Weteranów z r. 1831 przesyła nam wykaz dalszych składek na rzecz Weteranów z r. 1831 od 1 do 16 grudnia rb.: Jan Kochanowski, Żuk Skarszewski po 5 złr. S. H. i K. B. po 2, Józef Kellerman 10 złr. Z odczytu Józef Głębocki 9 złr. Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 c. Przez delegata Michała Krzyżanowskiego 43 złr., mianowicie: August Szczurowski, Jan Mikuli, Feliks Poradowski, Bolesław Cieński po 2 złr. Napoleon Gołaszewski, Wiktor Stepkowski, Kastory, Edwin Hohendorf, Józef Trzeciak, Waleryanowie Wolscy po 5 złr. Kazimierz Zaremba 3, Wład. Łoś i Karyś po 1 L. S. 20 złr. Przez Stanisł. Politalskiego na polowaniu za chybione strzały 10 złr. S. T St. S. K. 42 złr. 50 c.

Repertoar teatralny.

Sobota 16 grudnia: „Bąk za bąkiem (Schwabenstreich) kom. w 4 aktach F. Schöntharza, przekład J. K. Zajączkowskiego, po raz pierwszy.

Niedziela 17 grudnia: „Uriel Akosta“ Gutzkowa.

Elektryczne oświetlenie miast,

(Walka światła elektrycznego z gazem świetlnym.—Świece elektryczne i lampy żarowe. — Próby oświetlenia elektrycznego gmachów, placów i ulic. — Porównanie kosztów oświetlenia elektrycznego i gazowego w Berlinie. — Miasta węgierskie. — Centralne słońca elektryczne. — Międzynarodowa wystawa elektryczna w Wiedniu.

Zdumiewające postępy elektrotechniki utorowały światłu elektrycznemu w ostatnich dziesięciu latach z pomocą ogromnych kapitałów drogę do powszechnego zastosowania w życiu codziennem. Gaz świetlny stracił dawne swoje znaczenie; z każdym bowiem dniem przybywają dowody, iż więcej światła otrzymać możemy przez użycie gazu za motor dla machiny dynamo-elektrycznej, wytwarzającej światło elektryczne, aniżeli przez spalenie tej samej ilości gazu. Z drugiej znowu strony ścisłe badania i doświadczenia, ze znacznym nakładem przedsiębrane, otwierają nowe widoki dla gazu wodnego i wodornego, jako środka ogrzewania i oświetlania mieszkań, tudzież taniego motoru na posługi rękodzieł i przemysłu. Dążenia te wywołały znakomite postępy w oświetleniu gazowem. Technicy prześcigają się w pomysłach dążących do tańszej produkcyi gazu i do polepszenia jego jakości; na wyścigi udoskonalają narzędzia pomiarowe, tudzież ulepszają sposoby kontrolowania zużycia i ciśnienia gazu. W takim stanie rzeczy, zarządy miejskie w trudnem zaiste znajdują się położeniu. Szybkie postępy techniki, nakazują im niezmierną ostrożność przy zawieraniu umów albo powzięciu uchwał w sprawie oświetlania placów i ulic.

Dość długo powątpiewano o zwycięztwie światła elektrycznego nad gazem. Świece elektryczne z powodu niepewnego i migocącego światła niejednakowej barwy i różnego natężenia, szmeru, jaki wydają, znacznych kosztów i trudności przy ich zaprowadzaniu nie mogły ruszyć z posad gazowego płomienia. Od chwili atoli, gdy machina dynamo-elektryczna z udoskonaloną lampą żarową z nieznanym blaskiem i świetnością wystąpiła przed zdumionym widzem na wystawie elektrycznej w Paryżu, panowanie gazu zostało zachwiane, zarówno świeca elektryczna jak i płomień gazowy pobite zostały z kretesem.

Ch. Garnier wspaniałą „lampą słoneczną“, oświetla *foyer* wielkiej opery w Paryżu, tą samą lampą, co rzucała cudne wiązki promieni świetlnych na arcydzieła sztuki zawieszone w galeryi obrazów na wystawie elektrycznej w roku zeszłym. Oświetlenie *algiorno* „Place du Palais Royal“ w Paryżu, elektrycznemi lampami Brusha, zachęca Radę miejską w Marsylii do zastosowania tego samego sposobu do oświetlenia „Place des réformes“, „Allées de Meilhan“ i innych placów. Za tym przykładem idzie Wenecya, oświetlając elektrycznym żarem plac św. Marka, który kąpie się w świetlanej fali i czarodziejski sprawia urok na zwiedzających „królowę Adryatyku“ cudzoziemców. W Rosyi, tak skłonnej do naśladowania wszystkiego, co obce, z wyjątkiem tego, co tchnie duchem postępu i wolności, ruchliwy Ignatiew każe oświetlić słońcem elektrycznem wspaniały Newskij Prospekt, aby olśnić przerażonych teroryzmem mieszkańców „północnego Paryża“. Nawet konserwatywny cesarz Wilhelm nie zdołał się oprzeć pokusie — rozkazuje on oświetlić zakulisowe regiony królewskiej opery 48 lampami elektrycznemi. Za teatrem berlińskim podąża teatr miejski w morawskiem Bernie i wiele innych przybytków Melpomeny. W Atenach znowu podczas zjazdu lekarzy greckich w elektrycznem świetle kąpią się starożytne zabytki Akropolis. Po świetnych rezultatach oświetlenia elektrycznego głównego dworca kolejowego w Medyolanie, minister robót publicznych zaleca wszystkim zarządom kolejowym półwyspu apenińskiego wstępować w ślady miasta, które pierwsze w tej mierze wzięło inicyatywę. Nie zapomniał także o świetle elektrycznem sędziwy Moltke i nakazał wykonać zajmujące próby oświetlenia parku Kiel. Dwie potężne smugi światła rzucane z fortów Friedrichsort i Falkenstein od północy i warowni Stosch i Korüggen od południa ułatwiały zatapianie w nocnej ciszy morderczych torped. Wszystkim tkwi jeszcze w pamięci obraz bombardowania Aleksandryi przy świetle elektrycznem zruconem z pokładu *Invincible*. Lecz nietylko rzemiosło wojenne korzysta z dobrodziejstw elektrycznego żaru. I pokojowe obrady parlamentów odbywają sie przy elektrycznem oświetleniu nietylko w Europie, ale także w stolicy rzeczypospolitej meksykańskiej, a nawet więcej — *last not least* — ostatnie dzienniki opisują uroczystość oświetlenia Edisonowem światłem sali parlamentu w mieście Kap.

Mimo praktyczności nowego rodzaju oświetlenia miast za pomocą lamp żarowych, zarządy miejskie z pewnem niedowierzaniem spoglądały na tę nowość, mniemały bowiem, że cena światła elektrycznego zbyt jest wysoką w porównaniu ze światłem gazowem i zanadto obciążać będzie budżet zadłużonych zazwyczaj miast. Powątpiewanie to miało pewne podstawy, zwłaszcza, iż w żadnem mieście nie przedsięwzięto porównawczych prób na większe rozmiary z rozmaitemi sposobami oświetlenia. Kwestyę tę, starano się rozwiązać w przeszłym miesiącu w Berlinie.

Zacznijmy naprzód od porównania kosztów oświetlenia elektrycznego ze zwyczajnem gazowem. Według poczynionych prób, oświetlenie jednego aru światłem elektrycznem, kosztowało na godzinę 7·61 fenigów, podczas, gdy oświetlenie tej samej powierzchni płomieniami gazowemi w tymże samym czasie, tylko 1·52 fen., z czego wynika, iż światło elektryczne pięć razy drożej kosztuje od gazowego. Rzecz jednak inaczej się przedstawia, skoro porównamy natężenie dwojakiego rodzaju światła. Do oświetlenia 180 arów użyto 36 lamp elektrycznych żarowych, każda o sile 500 świec normalnych, a więc światła 18,000 takichże świec; podczas gdy 105 zwyczajnych płomieni gazowych o sile 17 świec normalnych, użytych do oświetlenia tej samej powierzchni, przedstawiało światło 1789 świec, z czego wynika, iż pięć razy droższe światło elektryczne, dziesięć razy silniej oświetla, aniżeli światło gazowe, czyli inaczej mówiąc, przy równie silnem oświetleniu jednakowej przestrzeni, światło elektryczne o połowę jest tańsze od światła gazowego latarni jednopłomiennych.

Porównania robiono także z gazowemi regeneratorami Siemiensa. Są to, jak wiadomo, lampy gazowe o wieńcu płomieni ułożonych naokoło metalowego krążka. Krążek ten rozpala się i przez to sprawia dokładniejsze zużycie węgla rozdzielonego w drobnych płomieniach, przez co otrzymuje się większy efekt świetlny. Na wytworzenie siły światła jednej świecy normalnej w regenatorze, potrzeba spalić 5 litrów gazu, w zwyczajnym zaś płomieniu 11·5 litrów, z czego znowu wynika, że w regeneratorze Siemiensa, gaz przeszło dwa razy więcej daje światła niż w płomieniu zwyczajnej latarni. Do jednakowego oświetlenia 880 metrów długiej ulicy pod Lipami, do którego użyto 23 lamp elektrycznych żarowych, dających światło równe 11.500 świecom normalnym, potrzeba było użyć 79 gazowych regeneratorów Siemieusa, każdy o sile światła 145 świec normalnych, a więc w ogóle o sile 11455 świec. Oświetlenie jednego aru światłem elektrycznem kosztowało 7·61 fen., zaś światłem gazowem Siemensa 7·20 fen. na godzinę. Możemy przeto oświetlić pewną powierzchnię światłem gazowem jednakowego natężenia co światło elektryczne za tańsze nie co pieniądze za pomocą regeneratorów Siemensa.

Wreszcie próby z dwojakiego rodzaju latarniami o skombinowanych płomieniach gazowych, według systemu Braya i Laccariera, wykazały, że ceny oświetlenia za pomocą tych latarni niczem się nie różnią od ceny zwyczajnych płomieni gazowych, to jest, że oświetlenie równego natężenia za pomocą owych latarni, dwa razy jest droższe od oświetlenia elektrycznego. System Braya i Laccariera nie może więc wytrzymać konkurencyi z systemem Siemensa.

Z pouczających tych prób berlińskich wynika przeto, że lampy elektryczne dają bez porównania silniejsze światło od zwyczajnych gazowych latarni o jednym płomieniu, lecz w każdym razie są rzeczą zbytkowna, właściwą dla wielkich bogatych miast z ogromnym ruchem po ulicach i placach. Każde jednak miasto, mogące pozwolić sobie takiego zbytku w sztucznem oświetleniu, tylko światła elektrycznego powinno używać, gdyż przy jednakowem natężeniu o połowę jest tańsze od oświetlenia zwyczajnemi latarniami gazowemi o jednym płomieniu. Że zaś regeneratory Siemensa dając takie samo światło co lampy żarowe nieco taniej od nich wypadają, przeto ich zaprowadzenie w miastach, gdzie istnieją zakłady gazowe i sieć rur, jest już wielkim postępem a zarazem oszczędnością, gdyż nie potrzeba robić wkładów na zaprowadzenie światła elektrycznego. Jak więc widzimy, próby berlińskie ostatecznie nie sozstrzygnęły kwestyi oświetlania miast, a zresztą nie wiadomo dotąd, co okaże się praktyczniejszem w przyszłości: czy centralne oświetlenie miast za pomocą jednego wielkiego słońca elektrycznego, czy też oświetlenie decentralizacyjne za pomocą wielu lamp żarowych. Naszem też zdaniem, z uwagi, iż walka światła elektrycznego z gazem nie jest jeszcze ukończoną, nie należy się spieszyć z zaprowadzeniem światła elektrycznego w miastach, zwłaszcza, że ono mimo swej siły nie zawsze może zastąpić światło gazowe. Tak naprzykład najnowsze badania komisyi parlamentu angielskiego świadczą, iż podczas mgły, światło elektryczne nie może konkurować z gazowem. Mimo to wszystko, coraz więcej miast zamierza zaprowadzić u siebie oświetlenie elektryczne. Z dzienników węgierskich dowiadujemy się, że Rada miejska Temeszwaru zawarła z pewnem angielskiem przedsiębiorstwem układ o zaprowadzenie światła elektrycznego na ulicach tego miasta. Wspomniane dzienniki dodają, że miasta węgierskie Wacowice, Kesmark i Rieka, zamierzają w najbliższym czasie pójść za przykładem Temeszwaru, a dzienniki wiedeńskie donoszą, że już w tych dniach zaprowadzone będzie oświetlenie elektryczne w szpitalu powszechnym w Wiedniu.

Bądź co bądź, światło elektryczne jest światłem przyszłości, a przy szybkich postępach elektro-techniki, oczekiwać możemy nadspodziewanych udoskonaleń w oświetleniu elektrycznem i z pewnością już na międzynarodowej wystawie elektrycznej, jaka się w Wiedniu odbędzie w roku przyszłym od 1 sierpnia do 31 października, spotkamy się z nowemi lampami elektrycznemi o wiele lepszemi i tańszemi od dotychczas używanych.

Sprawy sądowe.

Morderstwo w Lutczy.

(Ciąg dalszy.)

***Rzeszów*, 1 5grudnia.**

Początek rozprawy o godz. ½10 rano.

Przewodniczący uwiadamia, że chirurgowi Majdlowi z Frysztaka nie można było doręczyć wezwania, gdyż bawi właśnie na komisyi sądowej w Brzostku. Wyprawiono więc cytacye do Brzostka, aby przybył na poniedziałek.

Nastąpiło dalsze przesłuchiwanie świadków, po większej części już w toku rozprawy zawezwanych.

Fertig Majer, b. kolega więzienny Stochlińskiego w kryminale rzeszowskim, potwierdza wiadome już zeznanie Wróbla i Bieleckiego, że Stochliński, przebywszy chorobę, spowiadał się przed nimi tak w Izbach szpitalnych, jakoteż na spacerach. Dodaje, że pewnego dnia wyglądając oknem na parkan, okalający gmach kryminału, ujrzał za nim stojącego młodego izraelitę, którego może nawet poznać, jak z cicha komunikował się z Bajłą Neumann, umieszczoną pod ten czas tuż obok na oddziale kobiecym w szpitalu. Uwiadamiał ją, że ma wezwanie do sądu, i upominał, aby „się starali“ tylko tego chłopa (zapewne Stochlińskiego) zniewolić do milczenia, a co do nich poczyniono już kroki potrzebne. Świadek nie sądzi, żeby to był mąż Bajły, ale niezawodnie jakiś kuzyn Ritterów. Przedstawiono mu tedy natychmiast młodego Mendla Felbera, lecz Fertig popatrzywszy, zauważał, że „nie ten“.

W skutek dalszego zeznania Fertiga, Stochliński dostawszy się do szpitala, miał znaki na sobie i silną gorączkę, obrońcy ponowili wniosek o przyzwanie lekarza więziennego dra. Bandrowskiego, dla opisu, na co był chory, jakie były przypady choroby i czy nie pozostawiły skutków, połączonych z osłabieniem lub utratą pamięci.

Prokuratorya powtórnie sprzeciwiła się temu wnioskowi, ale gdy pp. lekarze rzeczoznawcy dr. Barzycki i Bielinski wyrazili życzenie w myśl obrony, trybunał postanowił uczynić zadość żądaniu, mogącemu stanowczo usunąć wszelkie wątpliwości, ciągle podnoszone, i utwierdzające oskarżonego w roli pomieszańca.

Z kolei św. Radwański Feliks, który w Strzyżowie instruował w marcu b. r. proces lutecki, zaprzeczył wszystkim insynnacyom o katowaniu Stochlińskiego i o jego ówczesnej niepoczytalności w przyznawaniu się do winy. Traktowano go jak każdego, i był zupełnie przy zdrowych zmysłach.

Zeznanie p. Radwańskiego poparli pp. Hnatowicz, Czekajowski i Mazarski, funkcyonaryusze ówcześni sądu powiatowego w Strzyżowie.

Domino Jan, b. dozorca więźniów w kryminale tutejszym potwierdza główne szczegóły wyjawień Stochlińskiego co do przebiegu zbrodni luteckiej przed współwięźniami. Nie zważając wiele, co gadał oskarżony, świadek zapamiętał sobie szczegóły o namowie jego przez żydów, o zwaleniu dziewczyny siekierą, o „przycapieniu“ jej przez kobiety i wreszcie o zarżnięciu. Na chwilę przed wyprawą do piwnicy Moszko miał dać Stochlińskiemu do wypicia dwie szklaneczki wódki na odwagę, poczem obaj pośpieszyli za kobietami, towarzyszącemi dziewce po kartofle. Stochliński opowiadał to przy zdrowych zmysłach.

Chmiel Jędrzej, gospodarz z Lutczy, poznaje siekierę, na której ostrzu w chwili rewizyi u Ritterów dostrzeżono plamy krwi z przyschłemi włosami ludzkiemi „gniadawego“ koloru. Włosów tych nie ma już teraz, albowiem fakultet lekarski wszechnicy Jagiellońskiej robił z niemi eksperymenta, których wynik później będzie odczytany. Włosów tych jednak było trzy: dwa krótsze, jeden dłuższy i były tak przylepione do żelaza iż się zdawało, iż się zdawało, że przylepły, gdy siekiera ze świeżą krwią była oparta o ziemię. Włosy te były takie same, jakie świadek widzi na okazanych sobie warkoczach nieboszczki. A że były ludzkiemi, to można było poznać po większej miękkości ich. Włosy bydlęce bowiem według zapatrywania świadka są twardsze. Gdy siekierę tę wydobyto z poza szafy w sieniach, przybiegł Josiek, 14-letni syn Moszka i zapytał: Gdzieście znaleźli tę siekierę? Któryś z gospodarzy biorących udział w rewizyi, odrzekł mu z umysłu, że na górze (na strychu), a żydek na to: to mały mój brat zaniósł ją tam i rąbał gałęzie.

Na odchodnem świadek Chmiel dołącza skargę na Herszka Felbera, jak wiadomo kuzyna Ritterów, iż mu się odgrażał, przepowiadając oślepnięcie i żebractwo z powodu świadczenia przeciwko Moszkowi.

Przewodniczący uspokaja świadka.

Sura Schwalb, żona karczmarza na Gąsiorówce zna Stochlińskiego z częstych wizyt jego gorzałczanych, gdy chodził na jarmarki do Niebylca, lub ztamtąd „napity“ wracał, ale nieprawdą jest, jakoby kiedy w ich karczmie nocował, a tem mniej, żeby tam zgubił był jakie pieniądze. O tem nigdy nie słyszała, aż dopiero pierwszy raz, gdy żandarm o to zapytał. A więc oowe kłamstwo zatwardziałego koniokrada.

Dwaj chłopaki Józef i Piotr Pitera, którzy w pierwszych dniach marca b. r. wybrali się z Lutczy do lasu „na sadzonki“ i rozkoszowali w przyrodzie wiosennej, zaszli do parowu, gdzie leżały zwłoki zabitej, opowiadają zgodnie, że odkrycie to przejęło ich niemniejszym lękiem, jak starego Gaborskiego, gdy w tym samym czasie idąc tamtędy do swojego lasku, zdybał na trawniku warkocz zbity i zabłocony, a myślał, że się gośćca nabawi od kołtuna. Chociaż natychmiast po znalezieniu trupa zbiegło się na miejsce mnóstwo ludzi, to jednak nikt go nie ruszył, aż dopiero przyjechała komisya sądowa. Franka leżała w wodzie strugi, płynącej spodem debry. Skórę z włosami, z szyi i twarzy miała zdartą. Twarz była obróconą do ziemi. Odzież była nagarnięta na kark.

Mendel Felber, siostrzeniec Moszka, wojskowy, lecz trudniący się handlem bydła w Lutczy, dalej Wolf Bein, karczmarz w Żyznowie, i Mojżesz Beck, również arendarz w Czarnorzekach, poświadczają jednomyślnie, że Stochliński wraz z nimi wybrał się był d. 27 listopada (w niedzielę) na jarmark w Rymanowie, nocował w Czarnorzekach i był na tym jarmarku, który z. r. nie „na Jędrzeja“ (30), lecz wyjątkowo odbywał się w poniedziałek d. 28 listopada.

Jeżeli to prawda, co ci trzej, strasznie podejrzanej jakości żydzi, pod przysięgą zeznali, to byłoby udowodnionem „alibi“ Stochlińskiego w dniu mordu, których według luźnych dat zebranych w tym żmudnym procesie, przypadał na pierwszą niedzielę adwentu, t. j. również wyjątkowo d. 27 listopada, ale jak się to zgadza z własnem zeznaniem Stochlińskiego i jego żony, iż tej niedzieli Stochliński wcześnie „gdy się ściemniło“, powrócił był do domu, pomodlił się klęcząco i spał do rana, poczem dopiero wybrał się na targ do Niebylca, tego nikt nie odgaduie. Najprędzej wypadnie przyjąć, jak to już wczoraj nadmieniłem, że Franka Muichówna nie została zamordowaną w pierwszą, ale dopiero w drugą niedzielę adwentu (t. j. d. 4 grudnia), i że pod względem daty tego straszliwego faktu zachodzi od początku mylka, trudna, a może nawet niepodobna do sprostowania.

Z powodu dopuszczenia Mendla Felbera do przysięgi, tudzież zawezwania dra Bandrowskiego, prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

O godz. 1 przerwano rozprawę do 4ej.

Popoludniu na zapytanie ponowne przewodniczącego, ani Mojżesz ani Gitla Rittery nie umieli wytłómaczyć sobie i sądowi, zkąd na siekierze oglądanej przez Chmiela wzięła się krew z włosami, poczem dr. Juliusz Bandrowski, rodem z Rawy, żonaty, lat 27 liczący, lekarz więzienny, pod przysięgą dawał objaśnienia co do choroby, jaką Stochliński w r. b. przebył w szpitalu kryminalnym, i co do możebnych skutków jej na stan umysłowy podsądnego.

Do szpitala kryminalnego przystawiono Stochlińskiego d. 30 kwietnia chorego na wybitny tyfus plamisty, który właśnie wtedy wybuchł był w tutejszem więzieniu, i zajął prawie wszystkich aresztantów, umieszczonych w kaźni nr. 7. Gdy go wzięto do szpitala, miał już wysypkę (znaki, o których wspominał był świadek Fertig). Choroba tedy zapowiedziała się na trzy lub cztery dni poprzednio. Przebieg zaś jej był taki, że silna gorączka trwała do dnia 8 maja. Majaczczenia jednak we dnie nigdy nie spostrzegano, chyba w nocy. W tym dniu chory przebył kryzys i szybko rekonwaleskował, tak że już w 5 lub 6 dniu wstał z łóżka i mógł przechadzać się po izbie. Był naturalnie osłabiony, i dlatego pozostawiono go w szpitalu aż do zupełnego wyzdrowienia, i d. 10 czerwca odesłano napowrót do kaźni. Przedtem na 2—3 tygodnie zażywał już przechadzki w ogrodzie, i przez cały ten czas miał zupełnie normalny stan umysłu.

Indagowany szczegółowo przez pp. lekarzy rzeczoznawców i przez obrońców dodał dr. Bandrowski, że oglądając tego aresztanta na wstępie do kryminału nie dostrzegł na nim żadnych sińców, ani żadnych przypadów umysłowych. Po chorobie dawał całkiem rozsądne odpowiedzi na pytania — i tylko znać było pewne złagodzenie usposobienia. Niedokrewność była u niego całkiem zwyczajna, a niedokrewności mózgu ani śladu. W okresie rekonwalescencyi nie potrzebował żadnych stymulancyów apetytu, owszem sam się upominał o całe porcye. Na dozorców szpitalnych nigdy się nie żalił.

Przew. Czy konsyliarz przypuszczasz możebność, aby Stochliński, jak to tutaj nieustannie powtarza, wskutek przebytej słabości, zapomniał wszystko i nic nie wiedział, co mówił do ludzi w czasie swej rekonwalescencyi?

Dr. Bandrowski. W tym wypadku — nie.

Na żądanie obr. Pogonowskiego skonstatował przewodniczący z aktów, że Stochlińskiego przystawiono ze Strzyżowa do tutejszego kryminału dnia 6 kwietnia, a pierwszy protokół, który z nim sporządzono, ma datę 27 kwietnia.

Po tych wyjaśnieniach, które już może położą koniec powtarzanym ciągle zarzutom o biciu tego podsądnego przez żandarmów, i o jego niepoczytalności, Stochliński zapytany, czy ma co powiedzieć na zeznania dra Bandrowskiego, odezwał się znowu: Ja nic nie pamiętam i nic nie wiem.

Przystąpiono potem do odczytania protokołów, zawierających szczegółowe wizye lokalne wszystkich miejscowości, odgrywających rolę w tym procesie. Obojętne rzeczy pomijam, a nadmieniam tylko, że od piwnicy Moszkowej do miejsca, gdzie

trup leżał, z uwzględnieniem prawdopodobnej, zupełnie bezludnej drogi, którą zbrodniarze musieli nieść zamordowaną, odległość wynosi 801 kroków. Piwnica jest cała murowana z kamienia i sklepiona kamieniem, z wierzchu pokryta ubitą gliną i darniami. U góry ma niewielki otwór (założony kamieniem) dla przewiewu. Lewy jej przedział, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa dokonano zbrodni, ma 4 metry w głąb długości, 3·44 metry szerokości i 1·84 metrów wysokości. Najmniej 6—8 ludzi może na tej przestrzeni swobodnie się poruszać. Komisya, jak to już wspominał komendant żandarmeryi Maj, zrobiła próby dla przekonania się, o ile głos wołającego człowieka może się dobywać z niej na zewnątrz. W tym celu zamknięto w lewym przedziale chłopa z poleceniem, aby krzyczał co sił: „O-lo-Boga!“ I okazało się, że głos ten dobywał się jakby z łąki na odwrotnej stronie położonej, i nie wyglądał wcale na wołanie rozpaczliwe, lecz raczej na nawoływanie z daleka.

Szczęka dolna, złamana u nieboszczki, zachowaną jest w aktach, umyślnie na to odjęta przez dra Bielińskiego.

Odczytano także opis znanych już dostatecznie różnych narzędzi, figurujących jako *corpora delicti*, a nakoniec metrykę chrztu Marcelego Stochlińskiego, z której wynika, że urodził się on dnia 26 maja 1841 jako nieślubny, ale później uzyskał legitymacyę wskutek małżeństwa rodziców. Rodzina Ritterów, zasiadająca na ławie oskarżonych, nie jest zapisaną w żadnej metryce, jak o tem donoszą sądowi urzędy metrykalne żydowskie z Niebylca i Frysztaka. Koniec posiedzenia o godz. 6¼ wieczorem.

Jutro nie będzie rozprawy. W poniedziałek dopiero ma być przesłuchany jeszcze ks. Drzewicki i chirurg Majdel, poczem nastąpią: *parere* lekarskie, postawienie pytań, ostateczne wywody, streszczenie wyników rozprawy i wyrok.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Prof. dr. Wróblewski zrobił ważne odkrycie, że kwas węglowy w szczególnych warunkach łączy się z wodą, tworząc wodnik bezwodnika węglowego w postaci szronu. Związek ten jest połączeniem jednej części kwasu węglowego i ośmiu części wody. Dr. Wróbl. zamierza określić warunki, w jakich mogłoby powstać połączenie jednej części kwasu węglowego z jedną częścią wody, tudzież zbadać prawa rozpuszczalności kwasu węglowego w wodzie. Na doświadczenia te otrzymał autor subwencyę od krakowskiej Akademii Umiejętności. Odkrycie znakomitego fizyka zwróciło na siebie uwagę uczonego świata.

Dr. Julian Ochorowicz, jak czytamy w pismach zagranicznych, zbadawszy bliżej działanie magnesu na opiłki żelazne i cynkowe, zastosował to odkrycie do telefonów z bardzo dobrym skutkiem. Reprezentant stowarzyszenia Bella traktuje z wynalazcą o nabycie jego tajemnicy.

Gastroskop. Na tutejszej klinice chirurgicznej demonstrował wczoraj prof. Dr. Mikulicz wobec grona profesorów i lekarzy gastroskop t. j. przyrząd do zaglądania do żołądka. Choremu leżącemu na stole operacyjnym wprowadza się przez usta i przełyk dość grubą metalową rurę, na końcu pod kątem zakrzywioną do żołądka. Do rury tej wsuwa się następnie odpowiedniej długości i krzywizny wązką sztabkę metalową, opatrzoną na dolnym końcu w system lusterek i pryzmatów szklannych, a na górnym w lupę. Przez całą długość tej sztabki idą 3 kanały; przez 2 zewnętrzne przepływa woda, przez środkowy prąd elektryczny, wywołany silnym stosem Bunsena. Prąd ten rozżarza drut platynowy zamykający go, a umieszczony na końcu sztabki i wywołuje w ten sposób silne światło i ciepło. Ciepło to, któreby uniemożliwiło wprowadzenie przyrządu do żołądka, zostaje zniesione przez opływającą naokoło żarzącego się drutu zimną wodę; to bowiem nie pozwala ciepłu udzielać się ścianom gastroskopu. Wodę przepędza przez kanaliki w sztabcę wodociąg opatrzony w pompę tłoczącą.

Cały ten aparat, nadzwyczaj żmyślnie złożony jest nader cenną zdobyczą ostatnich lat — zastosowano go z początku do badania tchawicy i przełyku, a usługi ważne, jakie na tem polu oddał ośmieliły badaczów do wprowadzenia go aż do żołądka. Oświetlając nim ściany żołądka możemy z całą ścisłością badać ich anatomiczne i patalogiczne stosunki i wykazać naocznie zmiany, których dotąd opierając się na całym szeregu objawów podmiotowych, przysłuchowych i wypukowych z całą zwykle ścisłością domyślać się jednak tylko byliśmy skazani. Gastroskop jest zatem nadzwyczaj cennym przyrządem rozpoznawczym — a użycie go nie jest dla chorego, po uspokojeniu go narkotykiem i przy pewnej wprawie, jak to wykazał wczoraj prof. Mikulicz, zbyt przykrem.

Telegramy akustyczne, czyli głosowe, przesyła można równocześnie z zwykłymi telegramami po tym samym drucie za pomocą telekolu, osobnego aparatu połączonego z drutem liniowym, a wynalezionego przez W. Jacobiego. Sygnały składają się z krótkich i długich dźwięków, a słucha się ich przez telefon.

Konkurs na nowelę ogłoszony przez redakcyę *Kur. Codz.* został rozstrzygnięty. Z 80 nadesłanych nowel pierwszą nagrodę w kwocie 100 rubli przyznano p. Krypiakiewiczowi ze Lwowa za nowelę „Buty Michałka“. Drugą nagrodę rs. 60 otrzymała znana poetka p. Marya Konopnicka za nowelkę p. t. „Wojciech Tapała“. P. Bronisławowi Grabowskiemu za „Babusię“ przyznano zaszczytne odznaczenie.

„**Gazeta lekarska**“ dla uczczenia dobrze zasłużonego na niwie wiedzy ojczystej sędziwego jubilata, oftalmologa, dr. Szokalskiego ogłosiła konkurs na rozprawę: „O naukowym znaczeniu prac prof. Szokalskiego“. Autor najlepszej rozprawy otrzyma z rąk redakcyi 150 złr.

Znakomity malarz Józef Brand darował dwa obrazy na fundusz budowy domu Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie.

Na wystawę Krywulta w Warszawie przybyły: „Popielec“ Juliana Fałata, „Do ślubu“ „Przemytnicy graniczni“ i „Przy studni“ Antoniego Piotrowskiego, „Powrót z jarmarku“ Włodzimierza Łosia, „Po zupę rumfordzką“ Seweryna Bieszczada, — oraz rzeźba w marmurze „Anioł śmierci“ Marcelego Gujskiego.

W sprawie śpiewników. Do obszerniejszego komitetu dla ułożenia śpiewników narodowych zostali wybrani: pp. Richling, Adolf Steibelt i Kratzer z Krakowa, Dobrzyński (junior), Karol Studziński, Julian Statler i Zarzycki z Warszawy, Bolesław Dębiński z Poznania, Hrzymali i Wartarasiewicz z Czerniowiec, Ruchniewicz z Pelplina, Dr. Tadeusz Wojciechowski i Franciszek Słomkowski ze Lwowa, Czajkowski z Moskwy, Moszkowski z Berlina i Smietański z Wiednia.

P. Franc. Kamieński, b. docent botaniki na uniwersytecie lwowskim, chlubnie znany ze swych prac w dziedzinie anatomii i fizyologii roślin, ogłosił niedawno w *Mémoires de la Société nationale des Sciences naturelles et mathem. de Cherbourg* rozprawę: „O narzędziach wegetacyjnych Korzeniówki (*Monotropa hypopitys*)“.— Roślina ta, napotykana w lasach drzew iglicowych przez swój szczególny wygląd i brak zieleni od dawna zwracała uwagę botaników. Autor w celu zbadania budowy drobnowidowej budowy w mowie będącej rośliny, używał egzemplarzy zebranych pod Lwowem, Warszawą i w Pieninach. Na podstawie swych badań p. Kamieński oświadcza, że Korzeniówka nie jest pasożytem, jak powszechnie mniemano, lecz rośliną pruchnicową *(humicoles)* żywiącą się utworami gnicia organizmów zapomocą korzeni, które jednak nie stykają się bezpośrednio z ziemią, lecz od niej są oddzielone zapomocą grzybu, dotychczas bliżej nieoznaczonego. Badania naszego uczonego dostarczają nowego przykładu dla symbiozy De Bary'ego, tj. zlania się lub połączenia rozmaitych organizmów, które stosownie do sposobu, w jaki względem siebie się zachowują, nabierają odmiennych form i zmieniają swój sposób życia.

„**Przegląd literacki i artystyczny**“ zapowiada dalsze swoje istnienie. Kiedy przed rokiem dowiedzieliśmy się o zamiarze wydawnictwa tego pisma, nie wróżyliśmy mu powodzenia, tyle już bowiem było pism różnych, a każde uskarżało się na brak poparcia i konkurencyę z niemieckiemi piśmidłami. To też cieszymy się, że zdołał „Przegląd“ uniknąć losu swych poprzedników, co przedewszystkiem zawdzięcza swej artystycznej części. Rysunki Kossaka, Pruszkowskiego, Benedyktowicza, Löfflera Lipińskiego, Rybkowskiego i innych znanych artystów, dały istotnie prenumeratorom ciekawe album, które z czasem nabędzie wysokiej wartości. Niechaj dalszej wędrówce „Przeglądu“ szczęśliwa przyświeca gwiazda. Życzymy mu tego szczerze.

Księgarnia p. K. Bartoszewicza, jak to już donosiliśmy, zapowiedziała wydawnictwo nieoszacowanego zabytku humoru naszego „Momusa“ Żółkowskiego. Wydanie to, jak się dowiadujemy, będzie znacznie obszerniejsze od poprzednich, tak poszukiwanych, a tak trudnych do nabycia. Obejmie ono bowiem nietylko właściwego „Momusa“, ale i dalszy jego ciąg, który pod tytułem „Pot-pouri“ stanowił dział tygodnika „Wandy“. Pot pouri ma ten sam charakter co „Momus,“ odznacza się tym samym humorem, a często głębszą myślą i dążnością. Momusa jeszcze gdzie niegdzie napotkać można — Pot-pouri już nigdzie. Myśl przeto wydania razem tych dwóch prac Żółkowskiego uważać należy za bardzo szczęśliwą.

Dr. Jerzykowksi w Poznaniu wydał niedawno „Popularny wykład o budowie, pożywienia i pielęgnowania ciała ludzkiego, podług najnowszych źródeł skreślony“. Nakład dr. Łebińskiego. Dziełko napisane jasno, treściwie, dobrą polszczyzną, o którem z wielkiem uznaniem odezwał się znany nestor polskich lekarzy i popularyzator lekarski Dr. Matecki, polecić możemy naszej publiczności. Służyć ono może jako podarek na gwiazdkę dla starszej młodzieży.

Raiffeisen i jego spółki włościańskie Poznań nakładem Leitgebera. Dziełko to wykazuje zalety spółek włościańskich, które w prowincyach nadreńskich, w Westfalii i na Szląsku dobre przynoszą owoce.

„**Wielkopolanin**“. W Poznaniu zamierza wychodzić od N. Roku *Wielkopolanin*, pismo — jak powiada zapowiedź — dla wszystkich. *Wielkopolanin* wychodzić będzie dwa razy na tydzień. Wydawcą jest p. Chocieszyński, redaktorem p. Fr. Turczyński.

W Radomiu ma wychodzić od Nowego Roku dawno już projektowane pismo *Radomianin*. Na cele wydawnictwa złożono 10.000 rs. Prasa więc prowincyonalna, która tak świetnie się rozwija w Król. Polskiem wzbogaconą zostanie o jeden organ miejscowy.

Na podarunek gwiazdkowy zaleca się świeżo wydana w Warszawie loteryjka geograficzna Z. Słupskiego.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego krak.

(Ciąg dalszy.

Nakoniec uchwalono tytuł: „Statut c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego.“ (Dotąd Towarzystwo nosiło nazwę „gospodarczo-rolniczego“).

Hr. Łubiński, prezes Tow. okr. rzeszowskiego, postawił wniosek: „Zgromadzenie ogólne poleca komitetowi, aby podawszy w jak najkrótszym czasie uchwalony statut rządowi do zatwierdzenia, na podstawie tegoż zwołał walne zgromadzenie najpóźniej w miesiącu marcu przyszłego roku.“ Uchwalono jednogłośnie.

Na porządku dziennym stała sprawa wyborów. Według § 20 dawnego statutu miał na tem zgromadzeniu nastąpić wybór prezesa, wiceprezesa i pięciu ustępujących z kolei członków komitetu. P. Seeling, ze względu, iż po zatwierdzeniu nowego statutu nowe wybory zarządzone być muszą, wniósł, aby dokonanie wyborów odroczyć do tego czasu, a tymczasem uprosić dotychczasowe prezydyum i komitet, ażeby przez tych kilka miesięcy pozostali u steru Towarzystwa. P. Jastrzębski objawił zdanie, że należy ściśle trzymać się litery dotychczasowego statutu i wyborów dokonać, wniósł przytem, aby wybrać dotychczasowe prezydyum i komitet przez aklamacyę. Zgodnie z temi wnioskami dokonano wyboru przez aklamacyę.

Prof. Nowicki odczytał ustępy z dłuższego referatu w sprawie ustawy rybackiej, polecając szczególnie cztery wielkiej wagi punkty osobliwej uwadze zgromadzenia. Gdy jednakowoż zastanowienie się nad tym przedmiotem wymagało fachowych rybaków i ichtyologów, którzy w bardzo szczupłej już liczbie zgromadzonych nie byli obecni, postawiono dla spóźnionej pory (godz. 8½) wniosek i uchwalono polecić komitetowi, aby tenże wspólnie z prof. Nowickim zastanowił się nad jego wnioskami i dał jego żądaniom wszelkie poparcie, gdzieby się tego okazała potrzeba. Nakoniec na wniosek prof. Nowickiego wybrało zgromadzenie delegata do mającej się odbyć we Lwowie ankiety w sprawie ustaw rybackich w osobie p. Aleks. Gostkowskiego z Tomic.

Trzecie i ostatnie posiedzenie zaczęło się 12 bm. o godzinie wpół do 11 w obecności już tylko 23ch członków.

Na życzenie referentów postawił prezes zamiast VII szósty punkt programu na porządku dziennym, a mianowicie Projekt ustawy dla podniesienia chowu bydła w Galicyi. Referował czł. kom. p. Stan. Homolacs. Sprawa ta była już kilkakrotnie przedmiotem obrad poprzednich zgromadzań ogólnych i uchwał, zmierzających do wniesienia tejże w Sejmie. Czemu raz jeszcze projekt ten, ostatecznie wypracowany przez czł. kom. p. Karola Langiego, wniesiony zostaje na dzisiejszem ogólnem zgromadzeniu, wyłuszczył referent w przedwstępnem przemówieniu, a przedstawiając obecny stan tej sprawy i sprzeczne opinie, ścierające się w kraju w najgłówniejszych punktach projektu, podał zgromadzeniu trzy pytania do decyzyi: 1.) Czy Zgromadzenie uznaje w ogóle potrzebę ustawy krajowej do podniesienia chowu bydła? 2.) Które władze mają przeprowadzic i ściśle wykonywać tę ustawę? 3.) Czy Zgromadzenie uzna za stosowne wybrać komisyę, którąby zajęła się trutynowaniem projektu i przedłożyła takowy najbliższemu zgromadzeniu?

W dyskusyi nad punktem pierwszym zabrał głos p. Struszkiewicz i zgodnie z zapatrywaniem referenta dowodził potrzeby rzeczonej ustawy, powołująo się na pożytek jaki podobna ustawa na chów koni wywarła. Odpowiedź zgromadzenia na 1sze pytanie wypadła tedy twierdząco.

Co do drugiego pytania proponował referent, aby zgromadzenie objawiło zdanie, że przeprowadzenie i wykonywanie tej ustawy należy powierzyć władzom autonomicznym, a mianowicie Radom powiatowym. Przeciwnego zdania był p. Chwalibóg wnosząc, aby ustawa poddana była raczej pod nadzór władz politycznych, bo te mają żandarmeryę do dyspozycyi i same tylko są w możności dopilnować jej wykonania. P. Stawski czł. kom. sądził, iż należy połączyć oba wnioski w ten sposób, aby władze autonomiczne czuwały nad wykonaniem — z władze polityczne wykonywały ustawę. P. Czecz popierał wniosek p. Chwaliboga. P. Pawlikowski był zdania, iż nie można rozstrzygać komu należy powierzyć przeprowadzenie i wykonywanie ustawy, dopóki się nie zna szczegółowych jej postanowień, radził więc przystąpić najpierw do poznajomienia się z projektowanemi postanowieniami tej ustawy a przynajmniej, aby referent nieco bliżej je wyjaśnił. Referent p. Homolacs czyniąc w krótkości zadość temu życzeniu, zakończył uwagą, że polityczna władza będzie się w wykonywaniu ustawy trzymać jej litery a nie rozumiejąc fachowo kwestyi, ducha ustawy wykonać nie zdoła. Co się zaś egzekutywy tyczy, mogą się Rady powiatowe zawsze o nią zgłosić do władzy politycznej, gdy zajdzie tego konieczność, tak jak to czynią dotąd w tylu innych sprawach. Władze autonomiczne nie są bez egzekutywy tam, gdzie jej umieją zażądać. P. Schütz wypowiedział zdanie, że pytanie poddane zgromadzeniu nie da się na razie rozstrzygnąć, i że należy przystąpić do trzeciego punktu, a w danym razie poruczyć komisyi rozstrzygnienie tego pytania. P. Lipoman popiera preopinanta, dodająo jednak, iż Rady powiatowe mogłyby mniej w kwestyi wykonania ustawy fachowych posiadać wiadomości, niżby należało, musiałyby się zatem w tej sprawie odnosić do tow. okręgowych. P. Homolacs przyłącza się jako referent do zdania p. Schütza a po pominięciu drugiego punktu oświadcza się na zapytanie prezesa zgromadzenie za wyborem komisyi i rozstrzygając między dwoma wnioskami co do liczby jej członków, wybiera pięciu wedle propozycyi prezesa, a mianowicie pp. Homolacsa, K. Langiego, Lipomana, Seelinga i Struszkiewicza.

Przystąpiono następnie do punktu VIgo porządku dziennego, a mianowicie do rozprawy o najlepszym sposobie użycia funduszów subwencyjnych na buhaje dla bydła włościańskiego. Prezes zaprosił zgromadzonych do wyjaśnienia swoich w tej kwestyi zapatrywań.

W dość ożywionej dyskusyi nad tą kwestyą zabierali głos pp. Żuk Skarszewski, Struszkiewicz, Schütz, Chwalibóg, Adam Skarszewski, Wodzicki, Stawski, Lewiecki, Lasocki, Czecz i Niedzielski. Przebieg rozprawy i szczegółowe wywody mowców z trudnością dałyby się streścić i kwalifikują się tylko do pism fachowych. Powiemy jednak w krótkości, iż mowcy z dwojakiego zapatrywali się stanowiska: jedni byli za tym sposobem użycia subwencyj na buhaje dla włościan, gdzie kupiony buhaj po dotrzymaniu umówionych warunków staje się własnością tego, komu w opiekę oddany został. Drudzy przeciwnie uważali za lepszy ów drugi *modus* postępowania, gdzie buhaj pozostaje własnością towarzystwa, które oddawszy go pod warunkami w opiekę, dopłaca na jego utrzymanie 100 złr rocznie.

P. Chwalibóg objawił zdanie, że oprócz tych dwóch sposobów mogą się znaleść jeszcze inne praktyczniejsze, nie należy więc w tej sprawie stanowczo orzekać i jednakową normę postępowania ustalać, ale zostawić to decyzyi każdego z osobna Towarzystwa okręgowego. P. Lewiecki sekr. Tow. wyjaśnia, że komitet postanowił trzymać się właśnie tej zasady. P. Stawski czł. kom. w uzupełnieniu tego wyjaśnienia przypomina, że ministerstwo zanim da subwencyę, żąda zawsze wprzódy dokładnego wymienienia *modus* i warunków użycia subwencyi, nie jest więc rzeczą tak łatwą dla komitetu zasadę tę zastosować w praktyce, tem bardziej, iż obowiązanym jest składać ministerstwu dokładne sprawozdanie z wydatku i wykazać, że warunki, pod któremi subwencya udzielona została, ściśle zostały dopełnione. Prezes reassumując objawione obecnie na zgromadzeniu, a poprzednio przez towarzystwa okręgowe różne w tej sprawie zapatrywania, przychodzi do konkluzyi, że życzeniem powszechnem jest, aby komitet starał się uzyskać w ministerstwie upoważnienie do użycia subwencyi na buhaje dla bydła włościańskiego przeznaczonej dowolnie w sposob dwojaki, stosownie do zapatrywań tow. okręgowego, w którego okręgu subwencya ma być użytą. (Dok. nast.)

Wiedeń, 15 grudnia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·88 — 9·90, gotowa 9·75 —10·50, na jesień 9·50 — 9·55. Owies na wiosnę 6·85 — 6·90. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·50 — 6·65. Zyto węgierskie 7·60 — 7·90 Zyto na wiosnę 1883 7·67—7·70. Żyto na jesień 760. —7·90. Kukurudza na grudzień 8·70 — 8·90 gotowa 8·70—8·90.

Spirytus 31·75—32·—.
Nafta 24·25—24.50.

Ostatnie wiadomości.

Nowe złodziejstwo w Rosyi. Reprezentant jednego z eksportowych kantorów w Odessie uciekł zabrawszy 300.000 rs.

Podług *Petersb. Wiedomosti* ministerstwo komunikacyi wygotowało przepisy zobowiązujące towarzystwa dróg żelaznych do budowania składów i magazynów po stacyach. Mają one służyć do przechowywania towarów prywatnych.

Now. Wremia donosi, że wydatki na policyę zostaną w Rosyi znacznie powiększone.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Prywatne)

Lwów, 16 grudnia. Po żywej dyskusyi odroczono rozstrzygnięcie sprawy teatralnej do poniedziałku.

Lwów, 16 grudnia. Sprawa teatralna nagle wzięła inny obrót. Hr. Drohojowski wniósł wczoraj ofertę wiele obiecującą. Marszałek ma być nią bardzo zachwycony a podobno poufnie oświadczył się przeciw Dobrzańskiemu, Przypuszczają że Wereszczyński i Podlewski będą za hr. Drohojowskim. Książe sprawę rozstrzygnie. Ogromne panuje w mieście oburzenie, gdyż oferta po konkursie i układach z Dobrzańskim wniesiona. — Dzisiaj o godzinie czwartej po południu rozstrzygnięcie nastąpi. O rezultacie doniosę.

Wiedeń, 16 grudnia. Tutejsze dzienniki pojmują wynik wczorajszego głosowania w Izbie co do § 56 i 57 nowelli do ustawy przemysłowej jako niespodziewane a czysto przypadkowe zdarzenie, tymczasem odrzucenie tych paragrafów, jak również poprawki Krofta oznacza istotnie tylko zwycięstwo Koła polskiego w duchu wniosku Smarzewskiego, przesłanego wczoraj telegramu.

Lewica dowiedziała się od Exnera, który osobiście zapytywał się o to Smarzewskiego, że Koło polskie będzie głosować przeciwko tym paragrafom i wskutek tego postanowiła to samo uczynić.

Czechy dowiedziały się, że lewica przystępuje do postanowień polskiego Koła i w skutek tego zdecydowały się poświęcić nawet poprawkę Krofta. Wszystko to nastąpiło w ostatniej chwili i tylko z niewiadomości tego zdarzenia wypłynęło z gruntu fałszywe tłumaczenie tego faktu przez tutejsze dzienniki.

Kolonia, 16 grudnia. *Koeln. Ztg.* donosi z Berlina, że na zachodnich granicach Rosyi budują się pospiesznie wielkie gmachy. Nie ma wątpliwości, że budowy te przeznaczone na cele wojskowe, zwłaszcza gdy zważy się równoczesne zreformowanie kawaleryi, pomnożenie artyleryi konnej i wielkie budowy fortefikacyjne. Korespondent wylicza ośm takich i pośpiech nadzwyczajny robót.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 grudnia. (Z posiedzenia Izby poselskiej.) Wczoraj wieczór odbyło się drugie posiedzenie Izby. Izba obradowała nad nowelą. Paragrafy 25 do 55 przyjęte zostały bez żadnej zmiany, natomiast §§ 56 i 57 zostały odrzucone. Przy dyskusyi na § 36 (o zakresie praw przemysłowych) wskazuje dep. dr. Fuchs na uchwały Sejmu krajowego salcburskiego względem odpoczynku w niedzielę i święta. Wykazuje, że koniecznością jest fizyczne siły ludności pracującej nad potrzebę nie wytężać. Dla tego wnosi mowca rezolucyę, wzywającą rząd o przedłożenie projektu do ustawy urządzającej odpowiedni nadzór ze strony państwa względem zaprzestania pracy w święta i niedziele w wielkich i małych przemysłowych zatrudnieniach. Wniosek ten ma być wziętym pod obrady po uchwaleniu nowelli.

Deputowany Löblich wnosił uzupełnienie § 37 przepisem, według którego pomocnicy przemysłowi po za warsztatem swego chlebodawcy zatrudnieni, nie mogliby równocześnie nie przyjmować robót na własną rękę, gdyż w przeciwnym wypadku musieliby być uważani za samodzielnych przemysłowców i musieliby się zgłosić do urzędów podatkowych, celem opłaty podatku. Dep. Neuwirth i sprawozdawca Belcredi występują przeciw temu wnioskowi, poczem wniosek ten odrzucony został.

Odrzucone §§ 56 i 57 odnoszą się do wypadków, w których ze względów publicznego dobra, może nastąpić cofnięcie zezwolenia na wykonywanie pewnego rodzaju przemysłów.

Wiedeń, 16 grudnia. Na wczorajszej konferencyi członków stronnictwa wiernokonstytucyjnego Izby panów uchwalono znaczną większością głosów brać udział jak dawniej w pracach Izby, a więc i w wyborach do komisyi. Izba poselska uchwaliła na wniosek p. Hippolitis przedłożenie rządowe o pomocy dla Tyrolu, Karyntyi, oddać do rozpatrzenia specyalnej komisyi, złożonej z 24 członków, wybranych z całej Izby. Wybór tej komisyi nastąpi na przyszłem posiedzeniu. Nastąpiło potem drugie czytanie ustawy o kontyngensie rekrutów na r. 1883. Schoeffel wnosi odroczyć obrady nad tą ustawą, dopóki Izba nie zostanie poinformowaną o naturze reorganizacyi armii. Wniosek ten odrzucony został znaczną większością głosów po wyjaśnieniu ministra obrony krajowej, który powołał się na objaśnienie dane w komisyi i oświadczył, iż sprawa organizacyi armii w delegacyach traktowaną była w wyczerpujący sposób. Prejekt do tej ustawy został przyjęty. W dyskusyi szczegółowej zabierał głos Fanderlick, Schoeffel, Clam, Hackelberg.

Wiedeń, 16 grudnia. Posiedzenie Izby panów. Hye wnosi imieniem komisyi prawniczej nagłość wzięcia pod roztrząsanie projektu ustawy co do przedłużenia stanu wyjątkowego w Dalmacyi i działalności sądów wojennych w okręgu Catarro. Wrbna wnosi nagłość obradowania nad projektem o przedłużeniu ustawy dla lokalnych kolei. Falkenhayn zwraca uwagę na komisyę oświecenia, której większość nie jest identyczną z większością tej Izby. On wnosi wzmocnienie tej komisyi siedmiu członkami. Wniosek został przyjęty. Później wyżej wspomniane projekty ustaw tyczące się Dalmacyi i lokalnych kolei bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu zostały uchwalone Posiedzenie trwa dalej.

Kolonia, 16 grudnia. Berliński korespondent do *Köln. Ztg.* zwraca uwagę, że Rosya na granicy zachodniej buduje pospiesznie wielkie linie kolejowe, które bądź co bądź celom wojennym służyć mają; twierdzi dalej, że koleje te nie tylko do celów obrony, lecz także do działań zaczepnych są obliczone. Chętnie wierzymy, powiada, że Rosya jest dla Niemiec przyjaźnie usposobioną i że my równie życzymy sobie obecne dobre stosunki z nią utrzymać, lecz te przygotowania Rosyi, mogące służyć do działań zaczepnych, zmuszają sąsiadów do zarządzenia również odpowiednich przygotowań na wszelką ewentualność, gdyż rządy, któreby zaniedbały zawczasu się przygotować, mogłyby na siebie ściągnąć ciężką odpowiedzialność.

Paryż, 16 grudnia. Wedle prywatnych depesz książe Krapotkin (znany nihilista p. r.) został wczoraj uwięziony w Thonon, jednakże zaraz potem uwolniony.

Londyn, 16 grudnia. Generał Wood opuścił dziś przed południem Chatam, i udaje się do Egiptu, aby objąć naczelne dowództwo nad armią angielską.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 grudnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.15	76·35
„ srebrna „	76·75	77·10
„ złota „	94·70	94·80
6% Węg. „	118·70	118·60
Losy z r. 1860	129·50	129·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	826·—
„ kredytowe	283·40	285·60
Londyn	119·15	119·05
Dukat	5·65	5·65
Napoleondor	9·47	9·47
Lombardy	135·50	136·25
Losy z r. 1864	166·50	167·50
Akcye Karola Ludwika	294·50	295·50
„ Lwowsko-Czerniow.	165·—	165·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·—	108·—
„ Anglo Banku	115·50	116·50
5% Obligacye Indemn. gal.	97·50	97·50
Losy premiowe węg.	114·50	116·25
Akcye Koszycko-Bogum.	140·—	141·50
„ Północno zachodnie	195·—	197·25
6% Listy hipoteczne	100·60	101·—
Marka	58·55	58·50
Ruble papierowe	116·—	116·25
4% Renta złota węg.	84·85	85·20
5% Austr. Renta pap. nowa	90·85	91·—
Akcye Siedmiogrodzkie	157·50	157·50
Berlin d. 16 grudnia 1882.		
Wiedeń	170·50	170·65
Banknoty	170·70	170·75
Warszawa	196·50	197·40
Ruble	197·—	198·10
5% Listy zast. król. polsk.	60·40	60·70
4% „ likwidacyjne	53·30	54·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	126·50
„ kredytowe	478·—	484·50

Usposobienie giełdy złe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę o g. 2 m. 45 p południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się salmy w dniu następnym po święcie.

Dla miejscowych i zamiejscowych Prenumeratorów dołącza się: Środki lekarskie i tualetowe wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

Zaś wyłącznie dla miejscowych: Wzory maszyn do szycia.

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne przyjmuje i wysyła jak najregularniej

KSIĘGARNIA
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie. 1065 1 2

MŁODY CZŁOWIEK

znający dokładnie interes żelaza, może objąć wakującą posadę u **M. LEWIŃSKIEGO handel żelaza we Włocławku** (Królestwo Polskie). — Oferty pod tym adresem.
1072 1 3

Na Karnawał!

Wachlarze! Kwiaty!

i Ruches czyli Szlarki do sukień

w ogromnym wyborze i po cenach bardzo przystępnych — handel

Ignacego Matusińskiego

w Rynku, naprzeciw odwachu.

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 1046 6 10

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe

PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

PORTER ŻYWIECKI

BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie ulica Sławkowska.
(1032-6-10)

MIESZKANIE

składające się z dziewięciu pokoi dwóch przedpokoi, i kuchni na I piętrze w domu Nr. 13 Ulica Św. Jana każdego czasu do wynajęcia. 1079 1 3

Sarninę

bejcowaną na części

i ZAJĄCE

poleca A. Mecnarowski

ul. Szczepańska w Krakowie.
1071 1 3

Wyszło z druku nakładem autora dziełko p. t.:

O Domach Zleceń Rolników

o ich wpływie na rolnictwo, handel i na rozwinięcie systemu bankowego i kredytowego w naszym kraju — przez

PIOTRA FALKENHAGEN ZALESKIEGO.

Sprzedaje się

na korzyść Weteranów z r. 1831

we wszystkich księgarniach krakowskich i w Biórze Weteranów przy ulicy Gołębiej Nr. 5. — Cena 40 ct. 686 6

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE

poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną

Największą Wypożyczalnię Nut

pod bardzo korzystnemi warunkami.

Warunki abonamentu nut rozsyła się na żądanie franco i gratis. 1066 1 2

Nakładem

Drukarni Związkowej w Krakowie

opuściło prasę dziełko p. t.:

RÓŻNI LUDZIE

NOWELLE i OBRAZKI
przez
Z. SARNECKIEGO.
Cena 1 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
1061 3 3

NA CYGARA

Eleganckie rzeźbione **urządzenia** stolikowe oraz *kasety*, poleca w wielkim wyborze.

Z uszanowaniem
F. B. HAHN
Kraków, ul. Grodzka L. 2.

F. A. Grigar w Krakowie

Rynek główny L. 44 linia A. B.

Poleca Szanownej Publiczności świeżo zasortowany magazyn **konfekcyj męzkich,** jako to: kołnierze, manszety, krawatki, rękawiczki pragskie francuskie, Chustki płucienne i jedwabne, kaftaniki, trykoty i szkarpetki, Deszczochrony od 1. 30 wyżej kalosze i t. d.

Wyroby skórkowe

Pugilaresy, Tytonierki, Torby podróżne i Nesaire. Największy wybór wszelkich rekwizytów do palenia jako to: cygarniczki, faiki cybuchy, nargilie zapałki, woskowe. **Bibułki cygaretowe francuskie i tutki (gilze) do papierosów.**

Skład komisowy Perfumerji Warszawskiego Labratorium jakoteż francuskich, angielskich i prawdziwej wody kolońskiej. C. k. uprzyw. główny skład **kart do gry** i różne przybory.

Reperacyje parasoli, cygarniczek, wachlarzy, uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i najtaniej.

Wszelkie zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą. 1074, 1 6.

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ w KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 1

poleca swój już od 25 lat istniejący Zakład Zegarmistrzowski zaopatrzony w wielki dobór

zegarków kieszonkowych

z pierwszorzędnych fabryk Genewskich, oraz wielki

SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

w bardzo dobrym gatunku, po najumiarkowańszych cenach.

Zamiejscowe zamówienia odsełają się odwrotnie. — Za nowo nabyte zegarki ręczę dwa lata.

Reparacye uskuteczniają się punktualnie, po bardzo umiarkowanych cenach z roczną gwarancyą. 1064 1 3

MAGAZYN PAPIERU

W PAŁACU SPISKIM W KRAKOWIE

poleca:

Najrozmaitsze gatunki Papieru, Zeszytów własnych nakładów, Przyborów piśmiennych, rysunkowych i szkolnych. — Papiery listowe i Koperty ozdobne z kwiatami i rozmaitemi dewizami, jakoteż z literami lub monogramami **własnego wyrobu.** WYBÓR PAPIERÓW LISTOWYCH gładkich i szorstkich, białych i kolorowych, tak oryginalnych francuskich i angielskich, jak również wyrobu krajowego w kasetkach lub zwykłem opakowaniu.

Skład Ksiąg handlowych i Kopiałów.

TOWARY SKÓRKOWE, jako to: Albumy, Fotografie, Pamiętniki, Portfele, Teczki, Notesy, Portmonetki, Pugilaresy, Kałamarze itp.

BILETY WIZYTOWE á la minute i litografowane, gustownie wykonane po najtańszych cenach. 1078 1 3

Zamówienia zamiejscowe wykonywam jak najspiesźniej pocztą.

Dla uniknienia pomyłek upraszam o dokładne adresowanie:

Jan Fischer PAŁAC SPISKI Kraków.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie,

1055 1 3

Pierwszy skład

TOWARÓW KRAJOWYCH

i magazyn towarów bławatnych

przy placu Maryackim L. 10

poleca

krajowego domowego wyrobu

z Korczyny i z Dębowca

PŁÓTNA

naturalne blichowane, piękne białe, prześcieradłowe i koszulowe

w sztukach po 34 metrów = 58 łokci polskich po złr. 14, 15, 16, 17, 18, 19·50, 21, 22, a najcieńsze po 24, 26, 28, i 32 złr. sztuka.

PŁÓTNA

pobielane z **Błażowy,** w sztukach po 28 metrów = 48 łok. pol. po 7, 7·50, 8, 9·50, 10·50, 12 i 12 złr.

Płótna szare gospodarcze

po złr. 6·50, złr. 7, złr. 7·50, 8 do 10 złr. sztuka.

Płótna żaglowe grubsze i cieńsze

po 30, 34, 36, 40, 44 i 46 centów za metr.

Obrusy, Serwety i Ręczniki

różnych rozmiarów, bardzo tanie zwykłe i piękne damaskowe.

Drelichy liberyjne i materacowe

również płócienka kolorowe i oxfordy

Andrychowskie

po 34, 36, 38, 40, 44 do 50 centów metr.

Ruskie Kilimki

czysto wełniane dywaniki $2\frac{1}{2}$ metrowe, po złr. 20, zł. 26, złr. 30 do złr. 36 sztuka.

Wyroby wełniane

z Kosowa, Żabiego, Husiatyna odpowiednie do pokrycia mebli lub na eleganckie portiery, po złr. 2·50, złr. 2·75 i złr. 2·50 metr.

Prześliczne portiery bawełniane i tkaniny gobilinowe Buczackie.

Para po 20 złr.

Paściółki na podłogę z Kosowa

bardzo trwałe i ładne po 1 złr, metr.

Wyroby pończoszkowe Heidenreicha

Koronki białe i szare z Pieniak i Bobowy

Rzeźby rymanowskie

z Zakopanego, z Krasnego i z Żabiego.

Wyroby koszykarskie

z Rudnik, Jarosławia i Wiązownicy

i t. p. i t. p.

Handel

towarów kolonialnych

owoców, win i delikatesów

w Rynku l. 43

poleca przewyborne

Herbaty chińskie

a mianowicie:

Nr. 0	**„Assam-Pecco-Mandarin"** najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	złr.	5·—
Nr. 1	**Taszu.** Perła Chin, żółtokw.	„	4·40
Nr. 2	**Juntojczan Peeha,** bkw.	„	4·—
Nr. 3	**Nandzyn,** czarna mocna	„	3·20
Nr. 4	**Souchong,** mało narka	„	2·50
Nr. 5	**Congo,** familijna dobra	„	2·—
Nr. 6	**Proszek herbaciany**	„	1·50
Nr. 7	**Wyniewki** z najlep. herbat	„	2·70
Nr. 8	**Souchong,** najprzed. w orygg. drewnianych skrzynkach	„	4·—
Nr. 9	**Suchong** powyższa na wagę	„	3·60
Nr. 10	**Czarna karawanowa** Wereszczanki, funt ros.	„	4·80
Nr. 11	**Kwiatowa karawanow.** Wereszczanki funt. ros.	„	6·—

Kawę

Rio pospolita żółta	1	kilo	złr.	1·20
Santos czysta żółta	1	„	„	1·18
„ zielona naturalna	1	„	„	1·36
Colomba żółta dobra	1	„	„	1·44
Domingo biała	1	„	„	1·52
Portorico zielonawa dobra	1	„	„	1·60
Malabar „ „	1	„	„	1·68
Laguayra gruboziarntsta	1	„	„	1·76
Kuba zielona bardzo dobra	1	„	„	1·80
Ceylon plant. „ „	1	„	„	1·88
„ „ gruboztarnista	1	„	„	2·08
Moka arabska 1-ej sorty	1	„	„	2·08
Jawa żółta aromatycz.	1	„	„	3·—
„ złotawa „	1	„	„	2·08
Ceylon perłowa Im.	1	„	„	2·08
Jamajka plantacyjna	1	„	„	2·08
St. Jago di Cuba najprzedniej.	1	„	„	2·16

Przez całą zimę ciągle świeże

Winogrona hiszpańskie

po złr. 1 60 c. kilo

KALAFIORY WŁOSKIE

po 70 do 80 ct. kilo

Gruszki tyrolskie po złr. 1 kilo.

Jabłka tyrolskie

po 6, 10, 12, 15, i 20 centów kilo.

Pasztety sztrasburskie, różnorodne séry kwiczoły, Jarząbki, Kuropatwy itp. itp'

Szczegółowe cenniki i okazy rozseła na żądanie franco.

Ogórki kiszone, Ogórki gorczycowe, Korniszony, Głąbiki, Mizerię, Grzybki prawdziwe marynowane, Rydze marynowane, Rydze kiszone, Sos do mięsa, Sok pomidorowy własnej domowej zaprawy, na słoiki, wagę, i sztuki różnej ilości poleca

A. Mecnarowski

ul. Szczepańska w Krakowie
1070 1 3

2000

najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że z wszystikch istniejących środków dla konserwowania ust i zębów, najlepsze są środki Dra POPPA.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

Dra Poppa środki zębowe

w leczniczym oddziale słynnego profesora dra Draschego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa **najsłynniejszych** lekarzy — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA

woda anaterynowa do ust

Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
w Wiedniu,
I., Bognergasse 2,

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **1 wielka flaszka złr. 1·40, średnia 1 złr., mała 50 ct**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·12, uznany środek do czyszczenia zębów.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.

PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko zł. 2·10

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent.

Upraszam Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty **Poppa i tylko wtedy przyjmowała,** jeżeli mają mój znak ochronny. [143-16-19]

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stocmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną", Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową", J. Nowakowska róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGORZU p. Skalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Miczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WIŚNICZU D. Chaibazany apt.; w NOWYM TARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 15/12.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	115 25	116 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	97 50	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		97 75	98 50
4	„ „ „ „		90 —	91 —
	„ „ Banku Hipoteczn.		100 50	101 50
	„ „ „ z premią 10%		100 20	101 25
	„ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	98 —
	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		100 —	101 —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 50	87 25

Lwów, dnia 14/12.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	303 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 75	98 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 25	90 80
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 —	97 80
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		97 75	98 40

Wiedeń, dnia 15/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 15	76 30
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	96 75	76 95
4	„ „ złota	„ „ 100	94 70	94 85
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	90 85	91 —
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 —	118 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	129 50	130 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	135 50	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	166 75	167 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	166 50	149 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	143 —	144 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 50	118 70
4	„ srebrna „	„ „ 100	84 85	85 05
5	„ pap. „	„ „ 100	84 05	84 20
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 50	115 —
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	115 —	114 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	108 15	108 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	97 25	97 75
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 50	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	96 75	97 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	108 —	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	33 —	33 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 75	25 25

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 70	119 20
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	105 50	101 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 20	101 70
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 75	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	90 —	90 50
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	97 50	98 50
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 50	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 80	101 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	99 40	99 65
4	„ „ „ „	„ „ 100	92 90	93 20

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 50	93 80
5	Ferdynanda półnoen. na 300 złr.	„ „ 100	104 30	104 80
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 30	99 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 —	96 30
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	92 50	93 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „	93 —	93 50
5	Rudolfa na 300 złr	„ „ 100	99 20	99 60
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	90 80	91 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	133 50	133 90
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	91 50	92 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	90 —	90 5

LOSY.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	174 50	175 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	108 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	22 —	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 50	19 85
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	35 —	35 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 50	13 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 —	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 75	24 25
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 —	27 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 50	37 50

AKCYE BANKOWE

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	115 15	115 50
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	103 50	104 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	211 —	212 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	283 40	283 70
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	275 25	275 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	825 —	826 —
5	Unionbank	na 100 złr.	190 75	110 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	165 50	166 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2650 —	2660 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 25	193 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	295 —	295 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	139 50	140 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	164 —	165 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		21 —	21 50
bez %	Prag Duxer		48 —	48 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	161 75	162 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	156 75	157 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	342 50	343 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	135 40	135 70
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	155 50	152 50
5	Nordosty	na 200 „	157 50	158 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 47	9 48
20-to Markówka	„ „	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 76	9 78
Funty szterlingi	„ „	11 90	11 94
Tureckie liry złote	„ „	10 76	10 78
Banknoty włoskie	„ „	46 80	46 90
Ruble papierowe	„ „	116 —	116 15

Warszawa, dnia 15/12.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		98 75	99 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	87 30
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 30
	„ „ „ „ IIIa „		— —	9. 25

Tanie wydawnictwa Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

(Rynek, Hotel Drezdeński)

Dzieła Juljusza Słowackiego,

obejmujące toż samo, co wydanie lipskie i lwowskie, 5 tomów cena **4 złr.** w opraw **6 złr.**

Dzieła Jana Kochanowskiego,

wydanie najkompletniejsze i najlepsze z dotychczasowych, zawierające oprócz pism polskich pisma łacińskie w przekładach Syrokomli i Brodzińskiego. Wydanie opatrzone portretem poety i życiorysem. 4 tomy cena **3 złr. 20 cent.** w oprawie **4 złr. 80 cen.**

Taż księgarnia przyjmuje **prenumeratę** na:

Dzieła Ignacego Krasickiego,

w 5 tomach (każdy tom po 300—320 str.). Wyszły już dwą tomy, tom 3ci wyjdzie w Grudniu, 4ty w Styczniu, 5 w Lutym. Jest to najtańsze polskie wydawnictwo, gdyż prenumerata na 5 tomów wynosi tylko **3 złr.** w oprawie **4 złr. 60.**

oraz na dwie rzadkości bibliograficzne:

Momusa Żółkowskiego,

wspaniały zabytek humoru polskiego i na **Satyry Opalińskiego,** pierwszego satyryka polsk. **Momus i Satyry** w prenumeracie kosztują razem **1 złr. 20 cent.** w oprawie **1 złr. 90 cent.**

Prenumeratę składać można do 5go Stycznia. 1058 1 3

Taniej niż w Hamburgu!

Za złr. 1·20

wysyła się 2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadrylów, 1 Kołomyjek — 2 Polki i 1 Polonez

Razem 10 zeszytów tańców

ulubionych kompozytów jak *Tymolski, Madurowicz, Lipiński, Rakowiecki, Panhans* etc.

zaś za 2 złr. w. a.

podwójną ilość, więc

20 zeszytów tańców.

ADRES:

Gubrynowicz & Schmidt

we Lwowie

Skład i Wypożyczalnia Nut

(pod zarządem KAROLA WILDA)

ULICA AKADEMICKA L. 3.

Tamże na składzie: 1067 2 7

Najnowzze operetki i tańce na karnawał 1882/3.

Katalogi **tych ostatnich** na żądanie gratis franco.

We Lwowie ulica Akademicka l. 3.

Taniej jak w Wiedniu! **Taniej jak w Berlinie!**

Pierwszy Główny Skład Lamp i Nafty własnej kopalni

K. Okoń w Krakowie

Ulica Szewska, róg Jagiellońskiej.

FILIA: Ulica Grodzka Nr. 71.

„ „ Forjańska Nr. 15.

poleca w wielkim wyborze **LAMPY** z fabryk wiedeńskich, berlińskich i francuskich, rówież wszelkie do tych przybory.

Naftę salonową najlepszą niezapalną, amerykańską w dwóch gatunkach tak zwaną Kaiser-Oel. 994 5 6

Fabryczny skład Świec stearynowych, stołowych i kościelnych, również czysto-woskowych po cenie najtańszej.

W Krakowie nabyć można tych losów:

W Kasie Oszczędności, w Galic. Banku dla Handlu i Przemysłu, w Galic. Zakładzie Kredyt. włościańskim i w kantorze p. Alberta Mendelsburga.

Ciągnienie 5 Stycznia

LOTERYA TRYESTYŃSKA — LOTERYA TRYESTYŃSKA

TRYESTYŃSKA LOTERYA WYSTAWOWA.

1. Główna Wygrana w gotówce **50.000 fl.**

2. Główna Wygrana w gotówce **20.000 fl.**

3. Główna Wygrana w gotówce **10.000 fl.**

Dalej

1 à **10.000** fl. — 4 à **5.000** fl. — 5 à **3.000** fl. — 15 à **1.000** fl. — 30 à **500** fl.
50 à **300** fl. — 50 à **200** fl. — 100 à **100** fl. — 200 à **50** fl. — 542 à **25** fl.

1026 **razem** 9 9

1000 Wygranych w sumie 213.550 złr.

LOTERYA TRYESTYŃSKA

Szczegółowe wykazy wygranych są we wszystkich miejscach sprzedaży losów do przejrzenia.

CENA LOSU 50 CENTÓW.

Zamówienia z załączeniem 15 ct. na koszt przesyłki przyjmuje się pod adresem:

Oddział Loteryjny Wystawy w Tryeści [redacted]

(Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung) Piazza Grande Nr. 2 w Tryeście [redacted]

W sprawie rozsprzedaży losów zgłosić się należy natychmiast pod wyżej podanym adresem.

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie

poleca się z wyborem

Kalendarzy na rok 1883

polskich i zagranicznych.

Almanach de Gotha. — Taschenbuch der gräflichen Häuser. — Taschenbuch der freiherrlichen Häuser. 1060 1 3

Handel Towarów Korzennych

W. GOLDWASSERA

W KRAKOWIE GŁ. RYNEK L. 5/44.

istniejący lat 28 1075 1 2

poleca swe towary kolonialne. mianowicie: **cukier, kawę, herbatę rosyjską, rum, rosolisy, koniak, migdały, rodzynki, świece stearynowe itd. itd., a to w najlepszej jakości po cenach hurtownych.**

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jak najspiesznie).

Zmiana Lokalu.

Handel Kolonialny Jana Janigi

dawniej J. N. Waltera

przeniesiony został z dniem 14 Października z Krzysztoforów do domu własnego pod L. 41, Rynek gł. linia A-B. róg ul. Ś. Jana.

Polecając się Szanownej Publiczności nadal łaskawym względom i zaufaniu co do najumiarkowańszych cen jakoteż co do jakości doborowego towaru, ręczę kilkunastoletniem istnieniem handlu mego.

1026 3 4 Z poważaniem **Jan Janiga.**

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój

skład towarów złotych i srebrnych

i różnych kosztowności

znajdujący się od 24 lat przy ulicy Grodzkiej, przeniesiony został w **Rynek Główny, róg ulicy Brackiej Nr. 20** (pałac J. O. ks. Jabłonowskiej).

Skład ten zaopatrzony także w **WYROBY Z CHIŃSKIEGO SREBRA** w najlepszym gatunku.

Za łaskawe dotychczasowe względy dziękując, polecam się nadal Szanownej Publiczności z szacunkiem

Wacław Głowacki

jubiler. 1012 5 6

KOKS

dla kowali jako też do gotowania

z węgli Szląskich i Morawskich

jako **najlepszy** uznany, utrzymuje zawsze w wielkim zapasie

ZARZĄD ZAKŁADU GAZOWEGO

W KRAKOWIE. 1052 1 2

L. 34771

[redacted] **LICYTACYI.**

[redacted] **miasta Krakowa**

[redacted] celem zapewnienia dostawy owsa,
[redacted] dla aresztów miejskich na czas
[redacted] 1883 odbędzie się **w dniu 27.**
[redacted] o godzinie 12 stej w połu-
[redacted] i za pomocą ofert.
[redacted] 400 złr.
[redacted] na 50 ct. opatrzone i przepisane
[redacted] przyjmowane będą.
[redacted] będą tylko ci przedsiębiorcy,
[redacted] przez Izbę handlową wydaném.
[redacted] każdego dnia w Wydziale I szym
[redacted] 9 tej. rano do 1 go. z południa.
[redacted] Grudnia 1982.

Z dniem 1 Stycznia rozpoczyna drugi rok istnienia

najtańsze czasopismo literackie illustrowane

„Przegląd Literacki i Artystyczny“

Do każdego numeru dodaje się osobna PREMIA składająca się **z rysunku lub szkicu** znakomitych naszych artystów, wykonanego sposobem autograficznym. Takim sposebem każdy prenumerator Przeglądu zbierze piękne i originalne **album szkiców,** do którego stosowną okładkę Redakcya dołączy. 1057 1 3

Do numerów z r. z. Redakcya dołączyła rysunki *Juliusza Kossaka, Ludomira Benedyktowicza. L. Picarda, prof. Löfflera, Pruszkowskiego, Abramowicza, Krzesza, Herncisza, Hip. Lipińskiego, Papieskiego, Greima, Kroszewskiego i t d.*

„Przegląd literacki i artystyczny“ wychodzi każdego 5 i 20 dnia miesiąca na pięknym papierze w objętości półtora wielkiego arkusza druku i obejmuje: poezyje, powieści, nowelle, artykuły naukowe i społeczne, kronikę humorystyczną, korespondencje, sprawozdania literackie i artystyczne i t p.

Prenumerata „Przeglądu“ *w Galicyi* rocznie z przesyłką *6 złr. 50 c.*, półrocznie z przesyłką *3 złr. 25 c.*, kwartalnie z przesyłką *1 złr. 63 c.*

Prenumeratę, inseraty, listy, artykuły i t p. adresowć należy:

Redakcya Przeglądu Literackiego i Artystycznego

w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie (Rynek).

WILHELM FENZ

w Krakowie

otrzymawszy mnóstwo pięknych rzeczy odpowiednich **na GWIAZDKĘ,** jak również

Lalki i Zabawki

dziecinne w ogromnym wyborze, może zadowolić wszelkie wymagania Szanownej Publiczności w drobnych, użytecznych i tanich upominkach, jak i w najwykwintniejszych prezentach.

Przesyłki pocztowe odwrotnie, wyżej złr. 10 franco.

Opakowanie nie liczy się 1081 1 3

---

z powodu zwinięcia fabryki

Tylko za 8 złr. 50 cnt.

58 sztuk

GARNITUR ZE SREBRA BRITANIA

z fabrycznym patentowym stemplem.

Słuchajcie, patrzcie i podziwiajcie!

Prawdziwie angielski, nie do zniszczenia patentowy serwis obiadowy i deserowy z prawdziwego, ciężkiego, masywnego srebra Britania, które prawie się równa czystemu srebru i za którego białość nawet po 25 letnim użyciu na życzenie pisemną daję gwarancyę. Garnitur taki kosztował dawniej 30 złr. — a teraz sprzedaję po za $^1/_4$ realnej wartości.

Cały garnitur składa się z następujących sztuk:

6 sztuk	wybor. noży	złr. 2·25	6 sztuk	najdelikatn. miseczek	złr 1 —
6 „	ciężk. widelców	„ 1·20	6 „	wybor. noży des. i dla dzieci	„ 2 —
6 „	masyw. łyżek	„ 1·20	6 „	ciężk. widelców deserow.	„ 1 —
12 „	łyżeczek do kawy	„ 1·40	6 „	najdelikatn. podstawek	„ 1 —
1 „	masyw. hohla do zupy	„ 1·10	2 „	wyborne sztućce do krajania	„ 1·60
1 „	hohła do mleka	„ — 60			

Wszystkie 58 sztuk, które są powyższym stemplem fabrzycznym oznaczone kosztują

tylko 8 złr. 50 cnt.

Te przedmioty rozsyłamy także częściowo według powyższych cen. wszakże kto razem wszystkie 58 sztuk zamawia, otrzyma zamiast za 14 złr. 35 cnt.

wszystko razem za 8 złr. 50 cnt.

PROSZEK CZYSZCZĄCY srebro Britannia w wielkich paczkach po 15 ct.

Przestroga! Wszystkie przez inne firmy anonsowane garnitury ze srebra Britania **nie są z prawdziwego** srebra Britania, i w najkrótszym czasie czernieją albo żołkną. Dostarczam P. T. Pnbliczności takie garnitury o 2 złr. niżej ceny przez innych głoszonej.

Zamówienia będą wykonywane tylko za przesłaniem ceny albo za zaliczką pocztową, i należy je adresować do:

L. NELKEN's Britannia - Silber - Fabriks - Hauptdepôt

Wien I., Maria Theresienstrasse Nr. 32.

N. B. W razie, gdyby garnitur nie przypadł do upodobania, pieniądze zwracam bez trudności. co dowodzi rzetelności naszego przedsiębiorstwa. 1037 2 7

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 15

... Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.